

POLSKA WALCZĄCA

KOMBATANT POLSKI NA OBCYZYŃNIE

FIGHTING POLAND - LA POLOGNE EN LUTTE ■ POLISH WEEKLY - HEBDOMADAIRE POLONAIS ■ PRICE: 6 d. - PRIX: 8 fr. (IN USA AND CANADA 5c)

Wychodzi co tydzień

Londyn—Paryż, dnia 14 sierpnia 1948 r

Rok X. Nr. 33



Na Święto Żołnierza

Sierpniowe Święto Żołnierza jest trwałą pamiątką zwycięstwa, jakie odniosło odrodzone Państwo Polskie nad dziczą sowiecką, która odwiecznym szlakiem hord azjatyckich ruszyła na podbój Polski i Europy.

Pomimo przewagi wroga i krwawego odwrotu aż do Wisły, na próg Warszawy, nasz Naród nie zwątpił w swoje siły i zadał kłeskę najeźdźcy, wypędził go z granic Polski i cywilizowanej Europy. To zwycięstwo zaważyło na losach naszego świata tak decydująco, jak zwycięstwo Sobieskiego pod Wiedniem.

Wprawdzie po dwudziestu latach wróg znowu wtargnął na nasze ziemie, a w następstwie tego zajęł pół Europy i zagraża światu, jednak nie nie zdola zgasić w sercach ujarzmionych narodów znicza wolności, który dzięki polskiemu zwycięstwu mógł płonąć otwarcie w latach niepodległego bytu.

Zyjemy obecnie z niezłomną wiarą, że znowu przyjdzie czas, kiedy niewolnicy wytresowani pod batem mongolskich tyranów z Moskwy pierzechną w dzikim popłochu ku swoim stepom, tak jak raz już schronili się tam, przepędzi bagnem polskiego żołnierza.

Kiedy wracamy myślą do tamtych radosnych i dumnych chwil uwolnienia Ojczyzny, musimy dokładnie uświadomić sobie, co nam dało siłę nadludzką w tak krytycznym momencie.

Dali ją nam ogromna miłość Ojczyzny i niezłomna wiara w słuszność naszej sprawy, dali ją również ukochanie i zrozumienie wolności demokratycznej, co pozwoliło zjednoczyć Naród. Nie było wtenczas mądrości w naszych sercach. Szanując zasady demokratyczne, wybraliśmy

dzielną i wielkich przywódców, którzy z woli Narodu służyli Narodowi, a Naród obdarzył ich swoim postuchem. Dzięki temu Rząd R.P. z wielkim obywatelstwem — Witosem na czele oraz sztab z wielkim żołnierzem — Piłsudskim poprowadziły Naród do zwycięstwa.

Wiara, miłość Ojczyzny i wolności, demokracja i zgoda — zespoliły wszystkich Polaków i stworzyły tę moc, która z Bożą pomocą przełamała wroga w dniu „Cudu nad Wisłą”.

Te same zasady powinny nam przyswajać dzisiaj. Wróg jest w granicach Rzeczypospolitej. Naród nasz cierpi wszystkie katusze, jakie

tylko dziki Azjata potrafi wymyśleć swoim zwyrodniałym mózgiem. Jesteśmy w tej walce osamotnieni. Wprawdzie Zachód zaczyna coraz poważniej myśleć o swojej obronie, jednak jeszcze nie dojrzał do zrozumienia prostej prawdy, że aby siebie ochronić, należy uwolnić bratnie narody i zniszczyć wroga.

Świętym obowiązkiem Polaków na Zachodzie jest obudzić to zrozumienie. Aby podjąć temu obowiązkowi, musimy sami stanąć na wysokości zadania i powrócić do tych cnót, które pozwoliły nam osiągnąć zwycięstwo.

EUGENIUSZ ROMISZEWSKI

Święto Żołnierza jest dobrą okazją, aby Rodacy wszystkich zawodów i stanów, przebywający tak w Londynie, jak i w okolicach — zebrał się i uczcił wspólnie wielkie chwile naszego Narodu, a przy tym poznali się wzajemnie i pozucili się jedną wielką rodziną.

Rozumiejmy w pełni ten ważny postulat Zarząd Okręgu Stowarzyszenia Polskich Kombatantów „Londyn” właśnie pod tym kątem widzenia organizuje dwudniowy obchód święta Żołnierza, na którym żadnego Polaka, służącego idei wolności, nie powinno zabraknąć.

Program uroczystości jest następujący:

W dn. 14 sierpnia br. [sobota] godz. 19.15 w sali Oaxton Hall [Westminster — dojsie od Victoria Street lub kol. podz. St. James Park] — odbędzie się

WIELKI KONCERT w którym wezmą udział: Nina Grudzińska [mezzo-sopran], Andrzej Bielecki [tenor], Jadwiga Domańska i Zbigniew Szczerba-Blichewicz [deklamacja dwugło-

Zapowiedź kolchozów

Przywódcy PPR ujawnili ostatnio w zupełnie jasny sposób program przyszłego ustroju gospodarczego w Polsce, do którego wprowadzenia będą dążyć z całą energią. Powołuje się przy tym otwarcie na wzory sowieckie, zaznaczają tylko, że należy do nich doehodzić innymi niż w Rosji drogami. Najwięcej zainteresowania komunistów budzą sprawy wsi i dlatego też główny wysiłek swej ofensywy kierują na teren chłopski.

UJAWNIONA „DROGA DO SOCJALIZMU”

Powstaje pytanie, dlaczego teraz właśnie PPR postanowiła publicznie odkryć przybicie. Wpłynęły na to dwie okoliczności.

Jednym z nich jest potępienie Tito przez Kominform. Kominform w Polsce przyznał to przez usta Bermana. Obawiają się, że podobna nagana za zbyt powolną sowieetyzację Polski może i ich spotkać ze strony Moskwy. Postanowili zatem zabezpieczyć się przed tą nieładką przez wykazanie gorliwości i prawymyślności.

Drugim z tych czynników jest sytuacja wewnętrzna w Polsce. Po zlikwidowaniu opozycji komunistów tak dalece posunęli proces włączenia PPS do swych szeregów, że jest to już tylko sprawa miesięcy. Czując się panami placu i bez obawy jakiegokolwiek oporu mogli sobie pozwolić na grę w otwarte karty. Dotychczas bowiem woleli mówić tylko półsłówkami i dozuwać to w czasie, uiaawniać swoje zamiary na przyszłość.

Ustrój istniejący obecnie w Polsce komuniści nazywali „demokracją ludową”. Uważają ją jednak tylko za okres przejściowy, za etap do osiągnięcia pełnego ustroju „socjalistycznego”, którego ideałem ma być Rosja. Reformy wprowadzone w okresie „demokracji ludowej” stanowiły tylko krok wstępny do dalszych zmian. Dotychczas tolerowano własność prywatną, która jednak nie może mieć miejsca w państwie „socjalistycznym”, to znaczy komunistycznym według wzoru rosyjskiego.

DAŻENIA GOSPODARCZE MINCA

W pierwszej połowie lipca odbyło się w Warszawie plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego PPR, na którym wytyczono manifestacyjnie zasady programowe na najbliższą przyszłość.

Dyktator gospodarczy Polski, Minc, w obszernym referacie rozwił swe plany na przyszłość. Stwierdził on, że w ustroju „demokracji ludowej” było możliwe istnienie gospodarki trzech typów: socjalistycznej, kapitalistycznej i drobnotowarowej. W dążeniu jednak do państwa socjalistycznego koniecznym warunkiem jest

„nie tylko wyparcie elementów kapitalistycznych, ale równocześnie przekształcenie gospodarki drobnotowarowej w gospodarkę socjalistyczną”.

Za elementy kapitalistyczne Minc uważa drobny przemysł prywatny, większe warsztaty rzemieślnicze, większe sklepy prywatne i około 10% zamożniejszych gospodarstw

more Hill; 2. trolleybusem z Tottenham Court Road wprost do tych przystanków. Hostel znajduje się 2-3 min. drogi od Capital Cinema, ulicą Firs Lane].

Program uroczystości następujący:

1. Godz. 11 — MSZA POŁOWA, podczas której Chór Polski odśpiewa Mszę św. Laohmana.

2. Godz. 12 — WSPÓLNY OBIAD urządzony przez National Hostel Corporation — udział w obiedzie 1s. gd.

3. Godz. 14 — ZAWODY SPORTOWE — piłka nożna i siatkówka.

4. Godz. 17 — WSPÓLNA KOLACJA — za 1s. Gd.

5. Godz. 18.30—22.30 — ZABAWA TANECZNA z występem polskiej rewii CONTINENTAL REVUE [teksty zrozumiałe dla Brytyjczyków]. Do tańców przygrywa doskonała polska orkiestra taneczna — hostelowa. Wstęp na zabawę — 3s.

Imprezy są tak zorganizowane, że ewent. zła pogoda nie stanie na przeszkodzie. Ewent. dochód z imprez przeznaczony jest na cele kulturalno-oświatowe hostelowych Kół SPK Okręgu „Londyn”.

W dn. 15 sierpnia br. [niedziela] dalszy ciąg obchodu odbędzie się na terenie hostelu robotniczego na krańcach Londynu, w Firs Lane Hostel, Winchmore Hill, Enfield. [Dojazd: 1. kol. podz. Piccadilly Line do Wood Green, stamtąd każdym trolleybusem do Enfield lub Winch-

chłopskich. Do gospodarki drobnotowarowej zalicza resztę warsztatów rzemieślniczych, sklepy prywatne i pozostałą ilość gospodarstw chłopskich.

Gospodarka socjalistyczna polegać ma wyłącznie na własności państwa i ściśle od niego uzależnionych spółdzielni.

„Podstawowym zadaniem budownictwa socjalistycznego u nas — zapowiedział Minc — będzie przekształcenie gospodarki drobnotowarowej, a przede wszystkim gospodarki chłopskiej w gospodarkę o charakterze socjalistycznym”.

Na wsi odbyć się to ma przez rozbiórkę spółdzielni handlowych i utworzenie spółdzielni produkcyjnych, czyli kolchozów, nazywanych oficjalnie „gospodarką gromadzką”.

Te zapowiedzi Minc'a zupełnie już wyraźnie wytyczają drogę najbliższych reform. Minc zaznacza jednak, że reżym będzie dążył do tego powoli, choć konsekwentnie, gdyż nie uważa, aby można było masy chłopskiej jednym pociągnięciem pióra pozbawić własności ziemi.

NĘDZA WSI MA ULATWIĆ KOLEKTYWIZACJĘ

Przyszły ustrój rolny w Polsce, jak to ustalił KC PPR, nie będzie posiadał prywatnych gospodarstw chłopskich. Będą w nim tylko istniały spółdzielnie chłopskie (kolchozy) i majątki państwowe (sowchozy). Majątki państwowe mają „umocnić na wsi bazę socjalizmu” i będą rozszerzone i wzmocnione gospodarstwo. Już dziś majątki państwowe zatrudniały przeszło 200 tysięcy chłopów jako fernali.

Obecnie majątki państwowe posiadają 10% ogólnej powierzchni rolnej t.j. prawie 2 miliony ha. Niespełna 18 milionów ha znajduje się w rękach chłopskich.

Statystyki urzędowe stwierdzają, że Polska liczy dziś 2.800.000 gospodarstw chłopskich. Warto zwrócić uwagę, jak wygląda wielkość, a co za tym idzie i samowystarczalność gospodarstwa tych zagród chłopskich. Gospodarstw o powierzchni liczącej do 2 ha jest 26%, do 5 ha — 33%, do 10 ha — 26%, do 20 ha — 12%, i ponad 20 ha — 3%. Wszystkie naukowe obliczenia wykazują, że gospodarstwo chłopskie poniżej 5 ha nie zapewnia chłopu minimum egzystencji, a tworzy z niego człowieka żyjącego w ciągłym niedostatku.

REFORMA ROLNA DLA PROPAGANDY

Cyfrы te wskazują wymownie, jak ukryty sens miała przeprowadzona przez komunistów i tak reklamowana reforma rolna. Nie uzdrawiała ona gospodarstw karłowatych, ale liczbę ich utrzymała na poziomie przedwojennym. Dla celów propagandowych nadawano chłopom niewielkie obszary ziemi. Nie chodziło tu o zdrową strukturę rolną, lecz o pozyskanie wdzięczności dla komunistów ze strony jak największej ilości chłopów.

To był cel doraźny. Kryły się za nim zamiary dziś dopiero ujawnione. Chłopa posiadającego gospodarstwo niesamowystarczalne i uzależnionego stale od państwa (przydział nawozów sztucznych, maszyn rolniczych itp.) jest znacznie łatwiej zmusić do utworzenia kolchozu, niż chłopu posiadającego gospodarstwo większe i opłacalne. W czasie okupacji podziemna Rada Jedności Narodowej ustaliła, że obszar takiego zdipowego gospodarstwa „chłopskiego” wahać się winien 7-15 ha.

Dziś komuniści uważają chłopów posiadających powyżej 15 ha za „kulaków” i kapitalistów wiejskich i propaganda ich twierdzi, że ci nieliczni zamożniejsi chłopci zagrażają dobrobytowi mas chłopskich.

To hasło walki z wiejskimi kapitalistami obok wszystkich innych nacisków ma być używane, jako środek przyspieszający tworzenie kolchozów. Komuniści nie myślą też parcelować majątków państwowych, aby powiększyć gospodarstwa karłowate. Chodzi im bowiem konsekwentnie o utrzymanie sowchozów i wprowadzenie polskich kolchozów.

Z uchwał PPR wynika, że wkrótce już zostaną podjęte pierwsze kroki na tej drodze.

TEOFIL PIETRZAK

NA KONTYNENCIE EUROPEJSKIM

Przypominamy naszym Miłym Czytelnikom we Francji, że będziemy musieli z przykrością skreślić z listy prenumeratorów tych wszystkich, którzy mimo otrzymanych upomnień nie uiszcili opłaty za abonament pisma.

Kacik Kombatanta we Francji

Redakcja „Kacika Kombatanta we Francji” mieści się w lokalu Stowarzyszenia b. Kombatantów:
20 rue Legendre, Paris XVII-e tel. WAGram 00-45 [metro Malherbes lub Villiers].

Francja otwiera drzwi

Wszystko zdaje się wskazywać na to, że rozwiązywanie zagadnień imigracyjnych wkroczyło we Francji na właściwą drogę.

PODRÓŻ KARLSRUHE—METZ TRWAŁA 12 DNI

Dotychczasowe niedomagania na tym odcinku, trudności wywoływane sztucznie ze względów politycznych przez komunistycznych członków tzw. Komisji Rekrutacyjnych, doprowadziły do takiego absurdalnego stanu, że podczas gdy w Niemczech i Austrii setki tysięcy bezrobotnych uchodźców wojennych oczekują na możliwość emigracji i podjęcia pracy w kraju osiedlenia — we Francji w wielu dziedzinach odczuwa się chroniczny brak rąk do pracy.

Szczególnie w rolnictwie brak ten odczuwa się dotkliwie. Toteż trudno jest po prostu uwierzyć, że nawet formalności związane z rekrutacją robotników do rolnictwa były tak skomplikowane, iż na odbycie drogi z Karlsruhe do Metz potrzeba było aż 12 dni.

Wymagania stawiane kandydatom w zakresie ich wiadomości zawodowych graniczyły częstokroć z szukaniami. Czyż bowiem nie jest szukaną żądanie, by np. kandydat na robotnika rolnego umiał narysować konia?

FIASKO AKCJI REKRUTACYJNEJ I HANDEL NIEWOLNIKAMI

Nie tedy dziwnego, że wyniki dotychczasowej akcji rekrutacyjnej do Francji okazały się zupełnie nikłe. Rekrutacja nie tylko nie dała Francji upragnionego robotnika, lecz nawet w stopniu bardzo poważnym stanowiła propagandę wśród uchodźców wojennych na rzecz unikania Francji jako kraju możliwego osiedlenia.

W prasie francuskiej raz po raz ukazywały się na ten temat poważne artykuły. Niejednokrotnie sprawa ta poruszona została nie tylko z punktu widzenia braku rąk do pracy, lecz również pod kątem wiedzy całego problemu tzw. osób wysiedlonych i stosunku krajów Zachodu do tego problemu. Przed paru tygodniami jedno z najpoważniejszych pism paryskich określiło stosunek krajów imigracyjnych do zagadnienia uchodźców wojennych jako uprawianie handlu niewolnikami w samym sercu Europy.

AKCJA KOMITETU OSIEDLEŃCZEGO

Polskie organizacje społeczne, zgrupowane w Komitecie do Spraw Osiedleńców Uchodźców, Polskich we Francji, również nie pozostawały bezczynne. W maju br. Komitet złożył obszerny memoriał we francuskiej Delegacji IRO, w którym poruszone zostały wszystkie momenty utrudniające lub wręcz uniemożliwiające jakkolwiek akcję imigracyjną do Francji. Podobny memoriał podpisany przez przedstawicieli wszystkich innych narodowości został przesłany do Genewy.

W dniu 2 bm. delegacja Komitetu Osiedleńców odbyła dłuższą konferencję na ten temat z dyrektorem francuskiego biura imigracyjnego (Office National d'Immigration).

NOWY PLAN FRANCUSKI

Ostatecznie zdaje się cała sprawa ruszyła wreszcie z miejsca. Jak bowiem dyrektor Office National d'Immigration poinformował przedstawicieli Komitetu, rząd francuski w dziedzinie imigracji postanowił przeprowadzić nową próbę.

Cały plan jest bardzo prosty. Office National d'Immigration zwraca się do IRO w Niemczech o przedstawienie tysiąca robotników rolnych, pragnących osiedlić się we Francji. Selekcja pod względem kwalifikacji zawodowych zostanie przeprowadzona na miejscu przez IRO oraz oficjalne czynniki francuskie. Podkreślić przy tym należy, że czynnik społeczny, reprezentujący uchodźców wojennych jest — według planu francuskiego — nie tylko dopuszczony do udziału w akcji selekcyjnej, lecz udział jego będzie uważany za pożądany.

Po dokonaniu selekcji zakwalifikowani wraz z rodzinami zostaną przewiezieni do Francji i rozmieszczeni na całym jej obszarze. Krole ten podyktowany został dążeniem, by pracownik i pracodawca poznali się na wzajem przed podpisaniem kontraktu pracy. Stąd, w przeciwieństwie do dotychczasowej praktyki, kontrakty pracy będą podpisywane we Francji.

Rola przedstawicieli związków zawodowych zmienia się również. Dotychczas byli oni członkami komisji rekrutacyjnych, tzn. stanowili

często czynnik decydujący przy samej selekcji. Obecnie zostają sprowadzeni do swych właściwych zadań — opieki nad robotnikami, zakwalifikowanym do przyjazdu do Francji.

Jak zaznaczyliśmy, próba nie jest zakrojona na zbyt dużą skalę. Chodzi o 1000 robotników, czyli wraz z rodzinami o około 3.000 osób. Od powodzenia jednak tego eksperymentu zależy dalsza akcja. Dodac przy tym należy, że robotnik, który nie zostanie uplasowany w rolnictwie, będzie musiał odjechać z powrotem wraz z rodziną do swego obozu w Niemczech.

ZJEDNOCZENIE POLSKIE W NIEMCZACH MA POLE DO DZIAŁANIA

Oczywiście plan francuski mówi o osobach wysiedlonych w ogóle, nie określając narodowości tych osób. Przedstawienie kandydatów należy co do czynników IRO w Niemczech, Polskie organizacje w Niemczech, w szczególności Zjednoczenie Polskie, winny tedy dolożyć wysiłku, by w przedstawionej liczbie kandydatów znalazł się jak największy odsetek Polaków. Wybrani na ostatnim posiedzeniu Rady Głównej SPK jej pełnomocnik do spraw emigracyjnych w Niemczech ma również przed sobą zadanie do wykonania.

Rzeczą zaś Komitetu Osiedleńczego we Francji będzie, by żaden Polak po przybyciu do Francji nie znalazł się w sytuacji przymusowej powrotu do Niemiec... po prostu z braku kwalifikacji do wykonywania zadeklarowanego zawodu. Pod tym względem organizacje polskie w Niemczech winny wykazać maksimum sprawności i przedstawiać do emigracji wyłącznie kandydatów wykwalifikowanych. Ma to bowiem wielkie znaczenie, szczególnie w okresie próby.

Likwidacja Camp Arenas

W „Kaciku” z 24 lipca br. zamieściliśmy opis obozu naszych DP pod Marsylią. Obecnie, jak nas informuje Zarząd Koła SPK w Marsylii, obóz ten wreszcie uległ likwidacji.

Nie oznacza to niestety, że i tułaczka naszych rodaków znalazła tym samym jakiś mniej lub więcej szczęśliwy kres. Część mieszkańców obozu przewieziono dla odmiany na północ Francji, do Lille, gdzie znaleźli oni tymczasowe pomieszczenie w bursie szkolnej dla dzieci polskich.

Cieszymy się, mogąc poinformować naszych Czytelników, że powstały dla Spraw Osiedlenia Polaków powziął w pewnej mierze inicjatywę w tej sprawie w oparciu o środki materialne IRO. Nie wątpimy, że ten dalszy etap będzie lepszy dla naszych rodaków i że znajdą oni trochę więcej serca i zrozumienia dla ich obecnych potrzeb i planów życiowych.

Uwaga inwalidzi!

Współpracujący z „Samopomocą” Polski Związek Inwalidów Wojennych we Francji nadsyła nam poniższe komunikaty, na które zwracamy uwagę zainteresowanych.

Komunikat Nr. 1

1. Podajemy do wiadomości wszystkim Kolegom, że z dniem 1 lipca 1948 r. stowarzyszenie nasze przestało stanowić część składową „Związku Inwalidów Wojennych R.P. we Francji” z siedzibą Zarządu Głównego w Lens i od tej pory rozpoczęliśmy samodzielną działalność na terenie całej Francji pod nazwą — „POLSKI ZWIĄZEK INWALIDÓW WOJENNYCH WE FRANCJI” Biuro Zarządu naszego Związku mieści się — 32 rue Basfroi, Paris XIe, (metro Voltaire).

2. Prosimy wszystkich kolegów-inwalidów polskich, rozproszonych na terenie Francji, jak również i Zarządy kół prowincjonalnych, które już nawiązały z nami kontakt oraz te, które zamierzają to uczynić, o zgłaszanie się pod powyższym naszym adresem z podaniem listy członków, pragnących należeć do naszego Związku.

3. Do Związku naszego mogą należeć inwalidzi wojenni Polacy lub pochodzenia polskiego z okresu wojny 1914-1920 i 1939-1945, jak również inwalidzi-polscy — uczestnicy polskiego lub francuskiego Ruchu Oporu, oraz inwalidzi, których kalectwo lub choroba powstały w czasie niewoli albo w związku z deportowaniem politycznym. Członkami Związku mogą być ponadto wdowy po wojskowych Polakach, tzw. polskie cywilne ofiary wojny, oraz bliscy krewni osób wyżej wyszczególnionych. Wpisowe wynosi 25 frs. składka roczna 120 frs.

Wkrótce wydane będą wszystkim członkom legitymacje według nowego wzoru indywidualnie lub za pośrednictwem prezesów kół.

4. Związek organizuje pomoc wzajemną dla bezrobotnych inwalidów, udziela pomocy prawnej za pośrednictwem rady prawnej (advokata) w biurze Związku pod powyższym adresem w Paryżu we wtorki, środy, czwartki i piątki, od godz. 16 do 18, — udziela członkom po-

mocy lekarskiej; zaangażowany w tym celu lekarz, dr. Orleans przyjmuje u siebie, 97 rue de Bagnolet, Paris 20e, w poniedziałki i środy od godz. 14 min. 30 do 17, jak również asystuje przy Komisji lekarsko-rewizyjnej w Centre de Reforme w celu uzyskania odpowiedniego procentu inwalidztwa przy ustalaniu renty inwalidzkiej.

W zakres działania Związku wchodzi ponadto organizowanie spółdzielni i zakładów pracy zbiorowej, różnego rodzaju kursów zawodowych, wydawanie odpowiednich publikacji, organizowanie przedstawień, koncertów, odczytów itp.

5. Jednym z głównych celów Związku jest udzielanie członkom pomocy przy uzyskiwaniu rent inwalidzkich, zarówno francuskich, jak i angielskich przy czym Związek załatwia wszelkie potrzebne formalności, jak pisanie podań, uzyskiwanie i tłumaczenie dokumentów, interwencje w urzędach, szpitalach itp. Sprawy tego rodzaju załatwia rada prawny w lokalu Związku w dniach i godzinach, jak wyżej — dla zamiejscowych zaś w drodze korespondencji. Zarówno pomoc prawną, jak i lekarską w sprawie rent jest bezpłatna.

Komunikat Nr. 2

Zarząd Polskiego Związku Inwalidów Wojennych we Francji, podaje do wiadomości, że wkrótce rozpocznie się wydawanie legitymacji członkowskich według wzoru ustalonego dla naszego Związku.

Prosimy wszystkich członków Związku, aby jak najszybciej nadsyłał nam bezpośrednio, bądź za pośrednictwem Prezesów swoich kół, po dwie fotografie formatu używanego do legitymacji, po czym będziemy wszystkim członkom legitymacje wysyłać bezpłatnie.

Jednocześnie podajemy do wiadomości, że w krótkim czasie zwołane będzie Walne Zebranie członków naszego Związku w celu zapoznania się szczegółowego z zasadami organizacyjnymi oraz podstawami pomocy, udzielanej przez nas w zakresie uzyskiwania rent francuskich i angielskich i z zamierzeniami Związku na przyszłość.

Za Zarząd: Prezes: B. Jagiełłowicz, Sekretarz: J. Liwiński

Listy do odebrania

Podajemy poniżej wykaz nazwisk Kolegów, których adresów nie posiadamy, a do których naptęła korespondencja na nasz adres w Paryżu. Zwracamy się do wszystkich zainteresowanych o zgłaszanie się osobiste lub listowne w sekretariacie Stowarzyszenia (20 rue Legendre, Paris 17e) celem odbioru tej korespondencji. A oto wykaz:

W. Brzedaj, Jan Cerkowiak, J. Czaj-

kowski, Wanda Czajkowska, Ryszard Gaepareki, Mme Gessner, Opt. Feliks Hasiński, Stanisław Hoc, Władysław Kalist, Marian Kamiński, Mille Kurnatowska, Dr. Laskowski, R. Lerek [Leroh], Józef Małowski, Błażej Melnarowicz, Antoni Michalik, Leon Mondy [Mondry], Jan Mroz, Leonid Nachwatuik, Tadeusz Nowakowski, Anna Nowotny, Z. Olbrych, A. Oniman, T. Piotrowski, Piotr Prykan, Wł. Przybylski, Jan Rosa, Władysław Szostak, Will, Cmdt. Piotr Zwierzynski.

W stolicy holenderskich Polaków

Jeżeli ktoś chce się zapoznać z życiem Polaków w Holandii, niech przyjeżdża do Bredy! Miasto to jest stolicą Polaków holenderskich: mieści się tu Polska Misja Katolicka.

SKAD SIĘ WZIĘŁA I Z KOGO SIĘ SKŁADA

Misja została powołana do życia pismem kardynała prymasa Hłonda z dnia 15.11.1947 i znajduje się pod jego bezpośrednim zwierzchnictwem. Na czele Misji stoi ojciec Efreim, energiczny i wytrwały w swojej pracowitości Kapucyn. Do pomocy ma siedmiu innych księży, przeważnie zakonników. Są to księża, którzy po oswobodzeniu z niemieckich obozów koncentracyjnych w głównej mierze z Dachau, nie zgodzili się na powrót do Polski. Ta ósemka pozabawiona środków materialnych stanęła, aby opiekować się duszami ośmiu tysięcy Polaków, rozrzuconych po całym kraju.

Początkowo ojciec Efreim spotykał się z oporem lub choćby tylko niechęcią Holendrów, którzy woleliby, aby Polacy byli obsługiwani przez duchowieństwo holenderskie i w ten sposób łatwiej stąpali się z tutejszym społeczeństwem. Obecnie niechęć widzi się co raz mniej. W ostatnim czasie Misja została zatwierdzona przez holenderskie władze duchowne i prawdopodobnie wkrótce otrzyma od nich subwencje, które umożliwią księżom odwiedzanie również mniejszych i bardziej cdelegich ośrodków.

Księża, należący do Misji, prowadzą naprawdę misjonarską robotę.

MATERIAŁ LUDZKI I CHARAKTER PRACY

Nowi emigranci polscy rekrutowali się z dwu środowisk: z wojska oraz z obozów cywilnych w Niemczech. Byli żołnierze stanowili znacznie wartościowszy element pod względem moralnym.

Gorzej wyglądała sprawa byłych Dipisów. Zabrani z domów jako dzieci o niekształtowanych jeszcze charakterach i niewyrobinym prawie moralnym, pozbawieni wszelkiej opieki w czasie trwania wojny, mający niedostateczną opiekę materialną, a w dalszym ciągu pozbawieni opieki moralnej, nie mający żadnego zajęcia i pijani wolnością po wojnie — stanowili element raczej trudny do współżycia, niedyscyplinowany i niezbyt wartościowy.

Ku tym ludziom skierowało swoją energię ośmiu polskich księży. Zachęcanie do przychodzenia na mszę oraz do spowiedzi, urządzanie rekolekcji, wygłaszanie kazań, kontakty osobiste, postawione na stopie koleżeńskości, przynosiły rezultaty. Emigranci odnoszą się do księży z zaufaniem wzrastającym z dnia na dzień i życie Polaków w Holandii skupia się co raz bardziej dokoła duchowieństwa.

Obok pracy religijnej, postawili sobie księża drugi cel — pracę narodową. Tak, jak robili to księża w Polsce doby rozbiorowej, jak robili

to wśród emigrantów polskich w różnych krajach, robią to dzisiaj wśród emigrantów w Holandii: ucząc miłości Boga, ucząc miłości Ojczyzny; wskazując na godność imienia katolika, wskazując na godność imienia Polaka; głosząc słowo Boże, głosząc słowo polskie.

Oto, dlaczego nazwalem Bredę stolicą Polaków holenderskich. Jest ona centrum polskiego życia religijnego i narodowego.

OŚRODEK SPOŁECZNY

Oprócz tego Breda jest siedzibą zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Katolickiego w Holandii.

Towarzystwo zostało założone mniej więcej rok temu przez dr. Komara. Obecny jego prezesem jest dr. Wierdak. Liczy ono w chwili obecnej około tysiąca członków. Rekrutują się oni głównie z nowej emigracji. Ostatnio podjęto akcję w celu połączenia się ze Zjednoczeniem Starej Emigracji, liczącym mniej więcej trzy tysiące członków. P.T.K. przystępuje do stworzenia nowego, własnego pisma, które będzie się ukazywało początkowo co dwa tygodnie, później co tydzień, pod nazwą „Polak w Holandii”.

Jeżeli weźmiemy jeszcze pod uwagę fakt, że kolonia polska w Bredzie jest jedną z najliczniejszych w Holandii, wtedy określenie Bredy, jako stolicy Polaków w Holandii, wcale nie wyda się przesadzone.

MARIAN ALBINSE

Oficjalne uznanie POWN

Minister Sił Zbrojnych Republiki Francuskiej zarządzeniem z dnia 9 lipca 1948, ogłoszonym w Dzienniku Urzędowym (Journal Officiel) No 164 z dnia 12.13.VII.48 uznał Polską Organizację Walki o Niepodległość we Francji (POWN — resseau Monica) na równi z francuskimi związkami wewnętrznego Ruchu Oporu.

Wieczór wspomnień AK

W dniu 1 sierpnia, to jest w czwartą rocznicę Powstania Warszawskiego, Paryski Oddział Kota byłych żołnierzy Armii Krajowej, zorganizował „Wieczór Wspomnień”. Na całość wieczoru złożyły się wspomnienia uczestników walk w Warszawie oraz recytacje poezji i przemówienia.

Słowo wstępne wygłosił Zygmunt Zaremba, znany z okresu Powstania jako towarzysz Marcjin. Zaremba nazwał Powstanie Warszawskie ostatnią wielką bitwą polską, która wyznacza nie tylko koniec yachunku walki z najezdzą, ale która wniosła olbrzymi wkład moralny do historii i tradycji narodu polskiego. Dlatego dzień 1-go sierpnia, dzień wybuchu Powstania warszawskiego, jest świętem nie tylko całej Armii Krajowej, ale świętem całego narodu.

W części wieczoru poświęconej wspomnieniom odczytany został fragment pamiętnika sanitariuszki „Zosi”, który rzucił światło na końcowe, dramatyczne walki na Czerniakowie. Andrzej Janczak mówił o walkach na Żoliborzu.

Uroczystość zorganizowana w dniu 1-go sierpnia w Paryżu, poświęcona była nie tylko Powstaniu Warszawskiemu, ale pamięci wszystkich żołnierzy Armii Krajowej, walczącej na całym terenie Polski. Wszyscy bowiem, tak w Warszawie, jak we Lwowie czy Wilnie, czy wreszcie w innych stronach walczącego kraju, przeżyli ten sam rodzaj uniżenia w walce i rozpaczy w zdradzie i klęsce.

O Lwowie mówił mjr. Sotyrowicz, Serb, ale oficer Armii Krajowej, dowódca jednego z oddziałów walczących na wschodzie. Mjr. Sotyrowicz, jeden z bliskich współpracowników gen. Draży-Michajłowicza, wzruszył wszystkich uczestników wieczoru tonem niesłuchanego patriotyzmu. Był to specjalny gatunek patriotyzmu, pojętego szerzej niż to się zwykło rozumieć, zrodzonego w owej przedziwnej atmosferze braterstwa i walki, jaką przeżył walczyć na wskroś duch Armii Krajowej.

Wystąpienie mjr. Sotyrowicza utwierdziło wszystkich w tym przekonaniu, że Armia Krajowa była ruchem nie tylko walki zbrojnej z najezdzą, była również ruchem ideologicznym, ruchem, który przyciągał wszystkich ludzi miłujących wolność bez względu na narodowość. Armia Krajowa była bowiem Armią Wolności.

Walkom w Wilnie poświęcony był doskonały wiersz Piotra Wiszniewskiego recytowany przez autora.

Po części poświęconej wspomnieniom, Janusz Laskowski odczytał kilka dokumentów z procesu w Norymbdze, które dotyczyły okresu Powstania i zniszczenia Warszawy.

W części recytacyjnej wieczoru wystąpiła Wanda Berezowska, która odczytała dwa wiersze z dużą subtelnością i niesłychaną ekspresją. Słowo końcowe wypowiedział Sas-Korczyński, prezes francuskiego Kota b. żołnierzy Armii Krajowej. Określając wysiłek zbrojny i ideologiczny Armii Krajowej, mówca przypomniał, że walka nie jest skończona, że przed członkami Armii Krajowej stoi dalszy okres walki ideologicznej.

„Wieczór Wspomnień” Armii Krajowej odbył się w pięknej sali Domu Kombatanta. Na uroczystości tej był obecny ambasador Morawski oraz przedstawiciele organizacji niepodległościowych w Paryżu. Publiczność przybyła bardzo licznie, tak że dość duża sala Domu Kombatanta nie wszystkich mogła pomieścić.

Przebieg tej uroczystości, poświęconej rocznicy Powstania Warszawskiego dowiódł, że pamięć czynu dokonanego przez Armię Krajową jest ciągle żywa, że powraca nie tylko we wspomnieniach, ale po dawnemu niepokoi swoją siłą. Jest bowiem w dziejach i wszystkich zdarzeniach Powstania Warszawskiego jak i walk Armii Krajowej w całym Kraju bohaterki epos narodu, dokonany w przeszłości, jest również w tym doniosłym fakcie wyrz z rzeczywistości, każdego dnia, każdej godziny, każdego czynu

ST. Z.

Jedna ze zrad sowieckich

W czwartą rocznicę bitwy o Wilno

Cztery lata temu, w miesiącu lipcu, działy się na Wilenszczyźnie wypadki, które pozostaną na zawsze w dziejach oręża polskiego.

Przesuwający się na zachód front sowiecko-niemiecki przybliżał decydujące chwile. Wśród żołnierzy polskich budziły się coraz żywsze nadzieje, że nie dadzą się wyprowadzić wojskom sowieckim i pierwszy uderzą na Wilno.

DECYZJA ZDOBYCIA WILNA

Pod koniec czerwca 1944 r. dowództwo polskich oddziałów partyzanckich przesunęło się do Dzwieniszek do majątku Wolkorabizki i wsi Orklany, położonych o 18 km na południe od Wilna.

W tym czasie płk. Wilk, komendant okręgu Wilno — Nowogródek, miał do swej dyspozycji jedenaście wileńskich brygad partyzanckich i kilka nowogródzkich batalionów. Żołnierze ich byli dobrzy, młodzi, doświadczony w walkach partyzanckich, owiany duchem gorącego patriotyzmu i przywiązany do swego miasta Wilna.

W początkach lipca zapadła decyzja zdobycia Wilna przez oddziały polskie. W szybkim tempie następowało podciąganie i przegrupowywanie brygad i batalionów partyzanckich. W piękną polską kresową noc z 6 na 7 lipca 1944 roku, o godz. 2, rozpoczął się marsz na Wilno.

Chyba nie było nikogo, kto by nie brał z radością udziału w tej wielkiej akcji, do której żołnierze wileńscy przygotowywali się od samego początku swego wyjścia w pole. Maszerował on, by przywrócić wolność rodakom i swoim najbliższym, by zemścić się za zbrodnie niemieckie, za krzywdy innych i osobiste, by zadokumentować, że Wilno jest polskim sercem kresowym i że on — polski partyzant, mimo różnej narodowości i stanu, wchodzi w ślady swych wielkich poprzedników. Maszerował bowiem, ramię przy ramieniu, spójnie wspólnym patriotyzmem wszystkie narodowości kresowe i wszystkie warstwy społeczne. Było to może najbardziej ochotnicze i demokratyczne wojsko.

Walki w dn. 7 lipca były bardzo ciężkie. Polscy partyzanci, nekani lotnictwem, artylerią i czołgami, mogli przeciwstawić Niemcom jedynie odwagę, doświadczenie, dobrą broń piechoty, jedną brygadę zmotywowaną i nieliczną artylerię.

PIERWSZE ZETKNIĘCIE Z CZERWONYMI

Sytuacja zmieniła się, gdy pod koniec dnia nadeszły wojska sowieckie. Żołnierze sowieckie z wielkim entuzjazmem witał polskich partyzantów, którzy, mimo braków w uzbrojeniu, potrafili zdobyć wschodnie przedmieście Wilna, zatknąć na Górze Zamkowej polski sztandar i wspierać dalszą akcję sowiecką.

Entuzjazm żołnierzy sowieckich udzielił się dowódcom pułków i dywizji sowieckich. Proponowanych jednak odznaczeń sowieckich żołnierzy polski nie przyjmował odpowiadając, że walczą dla swojej Ojczyzny i że ona go wynagrodzi. Nie chciał bowiem dać się zepchnąć do roli oddziałów najejmych.

Mimo ogromnej siły sowieckich wojsk pancernych, walki o miasto, przy

współdziałaniu oddziałów polskich, trwały cały tydzień. Wilno uległo wtedy dość znacząco zniszczeniu.

W czasie walk i po walkach m.p. dowódców polskiego były w dalszym ciągu Wolkorabizki i Orklany.

Rozpoczął się okres częstych kontaktów z dowództwem sowieckim. Sztab polski podał do wiadomości, że w wyniku pertraktacji dowództwo sowieckie zgodziło się na utworzenie dwóch polskich dywizji piechoty (dawnych pierwszej i dziewiętnastej). Rozkaz organizacyjny płk. Wilka przydzielił nowe funkcje poszczególnym oficerom.

NIKCEZNY PODSTĘP

Wtedy właśnie, kiedy zdawało się, że wszystko jest na jak najlepszym drodze, nastąpiły wydarzenia, o których naród polski nigdy nie zapomni.

Dn. 16 lipca płk. Wilk udał się do Wilna na godz. 10 rano, zaproszony na bankiet przez sowieckiego gen. Czernichowskiego. Bankiet ten miał być wydany dla uczczenia polskiego dowódcy. Po bankiecie płk. Wilk został przez gospodarzy — aresztowany.

Tego samego dnia, o godz. 16, dowódcy sowieccy zrobili przegląd 6. brygady pod pozorem potrzeby zapoznania się z wyglądem i uzbrojeniem żołnierza, co miało być potrzebne do dalszej organizacji wojska polskiego.

Następnie tego samego dnia, o godz. 19., zwołano do m. Bohuszewo przy szosie Wilno—Jaszyn, odprawy sztabu polskiego i sowieckiego rzekomo dla sfinalizowania organizacji dwóch polskich dywizji. Prawie wszyscy polscy uczestnicy odprawy zostali aresztowani.

NIUDANA PRÓBA PRZEBICIA SIĘ

Po tych wypadkach, o godz. 21, mimo katorycznego żądania sowieckiego, aby Polacy złożyli broń, oddziały polskie odmuszały do puszczy rudnickiej. Nad ranem dn. 17 lipca, sowieckie samoloty wytopiły oddziały wchodzące do puszczy od strony Jaszyn, koło wsi Kościelne. W ciągu tego dnia dalsze żądania sowieckie złożenia broni, mimo pozorowanego nalotu bombowców i prawie zupełnego braku żywności, zostały również — odrzucone.

Pod wieczór nastąpiła częściowa demobilizacja oddziałów polskich. Reszta natomiast wykonała w nocy ciężki marsz i nad ranem dn. 18 lipca, minęła spalony Sędków, b. letnią rezydencję Prezydenta R.P.

Po stwierdzeniu zupełnego otoczenia przez wojska sowieckie dowodzący podpułkownik ogłosił całkowitą demobilizację. Nie zdążył jej jednak wykonać, ponieważ wojska sowieckie wkroczyły na polanę, na której zebrano oddziały polskie dla przeprowadzenia demobilizacji. Tylko nielicznym udało się zbiec.

Żołnierze polscy zostali internowani przez bolszewików najpierw w wsi Rudniki, a potem w Miednikach Królewskich, następnie wywieziono ich w głąb Rosji.

Mimo odłączenia oficerów od szeregowych, nie udało się wcielić partyzantów polskich do oddziałów Berlinga. Żołnierze kresowi A.K., czy to Białorusin, czy Polak, chłop, robotnik, czy inteligent — dokładnie zdawał sobie sprawę, gdzie jest walka o Polskę.

JÓZEF MRÓWKA

Przejrzeli

Ujrzyć po trzech latach, w lecie 1948, to co było widoczne, jak na dłoni, w chwili gdy kończyły się działania wojenne, w lecie 1945, nie jest szczególną zasługą ani objawem uderzającej przenikliwości lub choćby prostej roztropności. Ale, trudno, tak właśnie jest. Państwa Zachodnie, Wielka Brytania i Stany Zjednoczone Ameryki, widzą dziś, że wszystkie

podstawy i założenia ich działań, współdziałań i umów z Rosją, w Jalcie, w lutym 1945, gdy rzekomo razem z nią wyzwały Europę, w San Francisco, w czerwcu 1945, gdy rzekomo tworzyły z nią w Karcie Narodów Zjednoczonych nowe prawa świata, w Poczdamie, w lipcu i sierpniu 1945, gdy rzekomo kładły podwaliny układów pokojowych w Europie, były tylko i wyłącznie, w szczegółach i w całości, fałszem z jednej strony a złudzeniem z drugiej.

PRAWDA ROKU 1945

Od razu, w r. 1945, prawda była jasna i wyraźna. Rosja doszła do środka i poza środek Europy, po Szczecin, Łabę, Triest, i było widoczne, że nie chce tam pobyc chwilowo, lecz chce tam zostać. We wszystkie umowy r. 1945 wprowadzała ciche niedomówienia lub jawne kruczki prawne, pozwalające jej wykręcać, odwracać i... siedzieć.

Któż nie pamięta ówczesnych gromkich oświadczeń i zapewnień zachodnich: — Wszędzie mamy głos. Także w krajach Europy Środkowo-Wschodniej gdzie weszły wojska rosyjskie. Wszystko tam ma być oparte o swobodną wolę narodów i o zasady demokratyczne. Wybory muszą być czyste i uczciwe. Niechby coś chybiało, to już nasza sprawa, by zapewnić poszanowanie.

Dzisiaj mówią: — Wszystko od początku do końca,

Jalta, San Francisco, Poczdam, to jedno wielkie oszustwo.

Do oszustwa trzeba dwóch: tego co oszukuje i tego co się daje oszukać. Ale trzeba stwierdzić, że Państwa Zachodnie w r. 1945 w żadną sprawę nie włożyły tyle dobrej woli, tj. potulnej woli, jak w to, by dać się oszukać.

PRAWDA ROKU 1948

Dzisiaj, po trzech latach, stan rzeczy jest taki, że właśnie o tyleż, o ciągłą robotę tryletnią, świadomą, wprawna, niestanną, wzmocniona jest zasiedzenie Rosji w tym wielkim obszarze Europy Środkowo-Wschodniej.

Rosja działa tak, by zachować wszystko co zagarnęła i gdzie stanęła. Jak wchłonęła Estonię, Łotwę, Litwę, część Polski i część Rumunii, tak przykuwa do siebie Finlandię czy Bułgarię, całą Polskę, Węgry, Rumunię, Jugosławię i Czechosłowację, a tak samo również oddaną jej pod władanie część Niemiec. Wszystko to uważa już za swoje.

To przykuwa, na które tak haniebnie przymrużono oczy na Zachodzie, gdy Rosja brała w więzy Polskę, kpiąc z wszelkich wtrącań się zachodnich, zrozumiano dokładnie po zdarzeniach na Węgrzech (Nagy), w Rumunii (Król Michał), w Czechosłowacji (Benesz i Masaryk), w Jugosławii (nawet Tito).

PRAWDA JUŻ

To nie koniec. Rosja usadawia się gdzie jest, by... pójść dalej.

Kto dziś w r. 1948 mówi, że nie, będzie tak wyglądało jutro jak ci, którzy w r. 1945 zapewniali, że wszystko będzie dobrze.

Ale mędrkujący na Zachodzie tracą tylko pozory słuszności, a przeszło sto milionów ludzi i dziesięć narodów w Europie Środkowo-Wschodniej tracą w straszliwych udrękach siły żywotne.

STANISŁAW STRONSKI

Bilans odbudowy

Wbrew powszechnemu przekonaniu odbudowa przemysłu wszystkich krajów Europy — z wyjątkiem Niemiec — nastąpiła po tej wojnie bardzo szybko. Jak stwierdza opublikowane ostatnio sprawozdanie Europejskiej Komisji Gospodarczej [UNO], w 18 miesięcy przywrócono w tych krajach mniej więcej poziom produkcji przedwojennej. Natomiast odbudowa przemysłu niemieckiego pozostawała dotąd wyjątkowo małe postępy.

Z drugiej strony produkcja rolna w Europie jest wciąż bez porównania mniejsza niż przed wojną. Ponieważ również przemysł budowlany i włókienniczy pozostają w tyle, stopa życiowa w Europie znacznie spada w stosunku do przedwojennej. Innym cieniem sytuacji gospodarczej Europy jest bardzo powolna odbudowa handlu międzynarodowego i ustawiczna zależność od pomocy amerykańskiej.

NIEMCY NA SZARYM KOŃCU

Z końcem 1946 r. cała Europa (z wyłączeniem Rosji) osiągnęła 83 procent przedwojennej produkcji przemysłowej. Natomiast bez Niemiec — 98 procent. W ciągu 1947 r. dalszy postęp był bardzo niewielki. Miarą wyjątkowo powolnej odbudowy gospodarczej Niemiec jest fakt, że w 18 miesięcy po wojnie przemysł niemiecki osiągnął niespełna trzecią część swej produkcji przedwojennej, a w lecie 1947 r. nie zdołał nawet osiągnąć 40 procent.

Jedynie W. Brytania spośród państw Europy, które brały udział w wojnie, osiągnęła już na początku 1946 r. przedwojenny poziom produkcji. W ciągu 1946 i 1947 r. proporcjonalnie na czoło wysunęła się Bułgaria (której uprzemysłowienie już podczas wojny poczyniło pewne postępy), uzyskując latem ub. roku 150 procent przedwojennej produkcji przemysłowej. Wśród krajów, pozostających w tyle za innymi, wyróżniają się Włochy i Grecja, których przemysł rok temu wciąż jeszcze nie osiągnął 3/4 produkcji przedwojennej.

Odbudowa Francji, a szczególnie krajów skandynawskich postępowała natomiast szybko naprzód.

KONTRAST Z POLSKĄ

Wyjątkowo powolnej odbudowy przemysłu niemieckiego nie można tłumaczyć przede wszystkim zniszczeniami wojennymi. Kontrast z Polską, przynajmniej równie zniszczoną, jest tu bardzo jaskrawy.

Ze sprawozdania Komisji Europejskiej wynika, że Polska w połowie ub. roku osiągnęła i przekroczyła przemysłową produkcję przedwojenną. Cyfry te wprawdzie dotyczą w dużej mierze różnych terytoriów i przemysł Ziemi Odzyskanych na zachodzie nie został jeszcze w

Obrazki ze statku do Argentyny

K O R E S P O N D E N C J A W Ł A S N A „P O L S K I W A L C Z Ą C E J”

POKLADOWY DON JUAN

Jadą nasze chłopaki do Argentyny i każdy w duchu ma „piętra”, jak to tam z nim będzie w obcym kraju? A Franek nie, tylko mu się oczy śmieją i żeby błyszcza. Calutki Boży dzień kawaly odstawia i za senoritami się ogląda. A ma chłop szczęście do kobiet, że aż dziś

Jedna taka Sofija, co do Las Palmas do męża z dzieckiem jechała — to aż chusteczki mokną miała od płaczu, kiedy jej przyszło żegnać Franka i po schodkach na ląd schodzić. A znów o jedną Titę — to mu Włochy i Hiszpani z zazdrości do oczu skakały.

Przyszło nawet do tego, że w Rio de Janeiro — koledzy Franka na klucz w kajucie musieli zamknąć, żeby im w porcie z murzynkami i kreotkami bawić się nie przeszkadzało. A już do tańca — to chłopak jedyny! Grają tango, na ten przykład, to Franek tylko nogami szastnie i już zaiwania, Opasał ramieniem dziewczynę i przygarzył ją mocno do *batlle dress'u*.

TANGO I KUJAWIAK

„Estas son las, que los hombres prefieren” — ryczy głosnik i dzwonią tamburina i klekoczą kastaniety. Na ciemnym niebie fosforyzują jedna jedyna gwiazda jasna i rozdzergana, a ponad nią błyszczy sierp księżycyca. Hiszpańskie dziewczęta, jadące z Vigo, okręcają się szybko na wysokich obcasach wśród rozwianych fald jaskrawych spódnicy. Franek im naszeptuje w ucho, jakieś słowa wyuczone na włoskiej ziemi i jakoś tam idzie. Tlum otacza tańczących, a z pokładu pierwszej klasy pasażerowie w balowych sukniach klaszczą i wyrażają swe zachwyty we wszystkich językach świata.

Pod gwiazdami, które teraz oblatki calutkie niebo, tańczą Hiszpanie swoje tango i tańczą je lepiej od Franka. Aż zazdrości bierze chłopaka, bo gdyby tak zagrali oberka — to dopiero by im pokazał, co umie! — A żeby ich jasna — mruży przez zęby, polskie, dosadne wyzniska i sadza senorite z rozmachem na zwoju lin. A potem, kiedy głosnik zmilknie, wyciągnie z kieszeni harmonijkę, przetrze usta wierzchem dłoni i zagra:

Kaczki za wodą,

Gesi za wodą...

Zadzierzysza, rytmiczna, zawrotna melodia tańca się teraz po pustym pokładzie od burty do burty i skacze po fali oświetlonej księżycem. Jest obca, prymitywna, nieznaną. Obją się o ludzka obojętność i nie umie trafić do serc. Senority poszeptują coś do siebie na ucho, ale że im się grajek podoba, więc próbują do taktu zadzwonić w ka-

znikome. Olbrzymie straty w pogłowiu bydła, brak maszyn i wyjątkowe wyczerpanie w wyniku niedostatecznego nawożenia, jak również niepomysłna pogoda w pierwszych latach po wojnie — wszystko złożyło się na nad wyraz ciężką sytuację żywnościową. Jedynie uprawa tytoniu przyniosła w ub. roku przedwojenne plony. Zbiory zboża przedstawiały się na ogół lepiej niż produkcja mięsa, wyrobów mlecznych i jajek.

Natomiast w Rosji sowieckiej tempo odbudowy w rolnictwie było na ogół szybsze niż w przemyśle. Posuszy z r. 1946 nastąpiła szybka poprawa i plony zboża w ub. roku według źródeł oficjalnych równały się przedwojennym. Jeśli chodzi o przemysł, to produkcja stali i ropy jest nadal poniżej przedwojennej, natomiast wydobycie węgla i ciężki przemysł metalurgiczny przewyższyły produkcję z r. 1940 i, jak stwierdzają urzędowe komunikaty moskiewskie, w październiku 1947 r. wielki przemysł sowiecki osiągnął poziom produkcji przedwojennej.

HANDEL NIE IDZIE ...

Sytuacja gospodarcza Europy najgorzej przedstawia się pod względem handlu zagranicznego i bilansów płatniczych. Sprawy utraty zamorskich inwestycji i dochodów z żeglugi przez państwa Europy Zachodniej, jak również wynikająca stąd wzmocniona zależność od USA, omawialiśmy już niejednokrotnie na tym miejscu w związku z Planem Marshalla.

Względnie polityczne, zastój gospodarczy Niemiec i trudności walutowe (inflacja niemal we wszystkich krajach Europy) utrudniają wielce rozbudowę handlu między krajami europejskimi. Niemal cały handel w Europie jest ograniczony do dwustronnych umów handlowych i wymiany „toważ za towar”. Zawieranie traktatów handlowych na kilka lat z góry i długoterminowe kredyty, chociaż naogół bardzo znikome, są jedynym dotychczas środkiem, który umożliwia pewien rozwój wymiany gospodarczej między krajami na zachód i wschód od Elby. Mimo dużych wysiłków ze strony poszczególnych narodów, organizm gospodarczy Europy jest wciąż bardzo chory.

HENRYK TELSKI

po górach pod huraganowym obstrzałem.

Ci od Maczka, z Karpackiej, z R.A.F.-u, czy z 2 Korpusu — nie znają obawy, ani przed nowym emigranckim życiem, ani przed przyszłością. Mają wszystkie młodość i zdrowie; żyłaste ręce i krzepkie ramiona i prawie wszystkie mają fach. Kilku zna ślusarkę, szoferkę dwóch: trzech chce iść na rolę, bo ze wsi pochodzą. Jedzie też dwóch kucharzy, monter i stolarz. Podróż na angielskim statku chwałą sobie bardzo. Spiją „jak lordy”, po sześciu, w czystych, przewiewnych kajutach. Zarcie mają dobre i nie racjonowane jak na wyspie, w kancie papierosy i cukierki, a w psi pieniąż. Całkiem fajnie im się płynie i na przykład Piotr ze wstęskiego jest bardzo zadowolony.

Także z szachów, w które grywa z majorem w *sitting-roomie*.

OD CZEGO ZDROWY ROZUM?

Piotr jest stolarzem i lubi swój fach. Stolarz uważa za rzemiosło w sam raz dla siebie odpowiednio, jakby ułaj. Ma rękę zdatną i do tokarki i do hebla. A już zdobnicztwo w drzewie — to specjalnie sobie chwali i za Boga na inny fach stolarki nie zamieni (choć szwagier, co ma zakład krawiecki w Buenos Aires, na spółkę go namawia). Piotr mu już odpisał, że: „Nie”, bo ambicję swoją ma i bez pomocy się obejździe. Tak samo za sztykartę „Bóg zapłać” dodał, jako że należała mu się za wojaczkę darmowa podróż.

Co innego „szarża”. Ten całe życie w wojsku spędził i teraz trochę bezradnie po świecie się rozgląda. Zdrowie zdał na różnych frontach i skronie mu posiwały od tych wspomnień, że do Kraju wrócić nie może. Piotr przytakuje, zgarniając do pudelka białe i czarne pionki, niby armię zdemobilizowaną. Oczywiście, rozumie pana majora, że mu trudno jest zmienić pracę na inną, do której serce nie ciągnie, ale jednego pojąć nie chce — to „nerwów”.

— Za przeproszeniem, pana majora, ale każdy chłop musi się w garsć wziąć i swój szpurt mieć. Na nikogo liczyć nie możemy, ani za nikim oglądać się poco nie mamy. Państwa wolnego nie mamy. I wojska także samo...

Piotr nie umie w słowa ująć tego, co myśli, ale pan major rozumie, że chodzi o destrukcyjne działania załamania się wiary we własne siły; w zbiorowe poczyny; w twórczą inicjatywę.

— Od czego zdrowy rozum? — pyta Piotr. — Na rozstaju człowiek spokój i rozwałę musi mieć.

JANINA
SŁYŃSKA—WYCZOLKOWSKA

Sylwetki tygodnia

JUHO KOSTI PAASIKIVI

Finlandia jest tym dziwnym krajem w Europie, który ciągle jeszcze wymyka się spod ogólnej klasyfikacji. Nie należy ona ani do „wschodniej” ani do „zachodniej” sfery wpływów. Dzwienie to stanowisko, jeśli zważymy jej położenie geograficzne i polityczne. Dla Zachodu stanowi Finlandia w tej chwili ostatni kamień probyczy zamysłów rosyjskich. Czemu to przypisać, że Stalin, który wiernego kiedyś i bardzo gorliwego raba „marszałka” Tito wykiął z komunistycznej wspólnoty, pozwala Finlandii na luksus wolnych i demokratycznych wyborów, z których komuniści wyszli z tegimi ciężkimi, tracąc 25% dotychczasowych mandatów? Czy Finlandia starożytnie ma pokazywać grządkę w siewieckim ogródku, w którym Stalin dla zamknięcia Zachodowi oczu pozwala plenić się wolności i demokracji innej niż w Polsce, Czechosłowacji, Rumunii itd.? Czy wrzeszcza jest to dzieło narodu fińskiego i dowód zdolności politycznych jego prezydenta Juho Kosti Paasikivi?

BANKIER, PROFESOR I POLITYK

Prezydent Finlandii urodził się w roku 1871 w Tampere, fińskim Manchesterze i posiadał typowo szwedzkie nazwisko Johann Gustav Hellstein. Odrzekał się jednak szwedzkiego pochodzenia i stwierdził, iż pochodzi ze starej fińskiej rodziny rolniczej i że dopiero dziad jego zmienił nazwisko na szwedzkie. Sam przyjął nazwisko jakie nosi stara posiadłość ziemiska jego rodziców: Paasikivi.

Ze Finlandia przeżyła dwie straszne wojny, które mogłyby spowodować całkowitą okupację kraju, zawdzięcza ona temu byłemu bankierowi i byłemu profesorowi, który stał się wielkim politykiem.

Z wygięciem, usposobieniem i zamiłowaniem przypomina Paasikivi Niemca. Z urodzenia jest konserwatystą, z tradycji liberałem a z wyboru narządem socjalistów. Swoją wiarę polityczną sformułował on w następujący sposób: „Uznaję ideały konserwatywne na równi z liberalnymi o tyle, o ile są dobre, ale popieram też każdą pozytywną propozycję ze strony socjalistów. Jako realista uznaję tylko jedną politykę: politykę konieczności”.

WSPÓLNY Z ROSJANAMI
JĘZYK POLITYCZNY

Wyznawcy zasady „konieczności politycznej” przed sprawiedliwością nie są charakterami miłymi, ale Finowie wybierając Paasikivi w 1946 roku na prezydenta nie mogli zrobić lepszego wyboru. Potrzebowali człowieka, który potrafiłby rozmawiać z potężnym sąsiadem jego własnym językiem.

Paasikivi w swej młodości studiował rosyjski. Od 1920 brał udział we wszystkich rozmowach z Sowiekami i zdążył sobie przyswoić ich terminologię polityczną. Stał na czele delegacji fińskiej, która zawierała pokój z Rosją Sowiecką po

pierwszej wojnie światowej. Podpisywał traktat w Tarttu, przyznający dotychczasowemu wielkiemu księstwu niepodległość.

W 1939 odwołany został ze stanowiska ambasadora w Sztokholmie dla rozmów z Rosją. Być może, że i wtedy dogadaby się z Sowiekami, gdyby nie opór ówczesnego ministra Spraw Zagranicznych, Tannera, który odmówił wszelkich ustępstw i dążył do wojny.

Po wojnie w zimie 39/40 Paasikivi podpisywał w marcu 1940 traktat pokojowy z Rosją. Przez krótki czas, aż do wybuchu drugiej wojny z Rosją, był ambasadorem w Moskwie.

Jego konto polityczne pozostało czyste. Był jedynym politykiem fińskim lubianym i cieszącym się zaufaniem tak w Finlandii, jak w Rosji. Nie tracił swych wpływów, jasności myślenia, zmysłu humoru i odwagi wypowiadania swych poglądów. Umiał porozumieć się ze Stalinem a Molotowowi odważył się powiedzieć, że „nie Finlandia zaatakowała Rosję, lecz na odwrót”. W każdym razie uzyskał to, że Rosja nie zajęła całej Finlandii, lecz zadowolila się pewnymi ustępstwami terytorialnymi.

Paasikivi został premierem rządu opartego na szerokiej podstawie, w którym partii lewicowe silnie były reprezentowane. Zakazana dotąd partia komunistyczna stała się legalną. W wyborach w 1945 komuniści zdobyli kluczowe stanowisko w gabinecie: ministerstwo spraw wewnętrznych.

Paasikivi zatwierdził komunistów w urzędzie, ale jednocześnie usiłował bronić naród przed wpływami sowieckimi. Musiał przy tym balansować bardzo ostrożnie a stanowisko jego stawało się tym trudniejsze, im aktywność komunistów wzrastała. Każdy wyraźny atak na komunistów mógłby poczytany być za gest wrogi wobec Rosji.

TRAKTAT Z ROSJĄ
WYNIKEM NEGOCJACJI

Kilka posunięć Paasikivi'ego świadczy o jego sprycie. Potrafił rozbroić policję, kontrolowaną przez komunistycznego ministra a na czas wyborów oddał ją pod zarząd dwu innych jeszcze ministrów, uniemożliwiając nadużycie jej przez ministra spraw wewnętrznych. Gdy zaś po zamachu praskim na początku tego roku Stalin wezwał prezydenta Finlandii do Moskwy celem zawarcia traktatu z Rosją, Paasikivi sam nie pojechał ale zastrzegł sobie kontrolę każdego posunięcia delegatów. Ustępstwa, których Rosja się domagała, odrzucił.

W rezultacie podpisano traktat przyjaźni z Rosją. Jest to jedyny traktat, który był wynikiem obustronnych rokowań. Nadzieje komunistów fińskich, że „droga Czechosłowacji winna się stać drogą Finlandii” zawiodły. Komentatorzy polityczni Zachodu oceniają i ten traktat jak i wszystko, co się w Finlandii dotąd dzieje, z wielką rezerwą. Przypuszczają należy, że Rosja widząc, iż w Czechosłowacji poszła za daleko, pragnie na fińskiej grządkę naprawić złe wrażenie.

Jak narazie jednak bolszewicy przyjęli warunki wysunięte przez Paasikivi i obiecali nie wtrącać się do wewnętrznych spraw Finlandii. Ostatnie wybory, dla komunistów tak fatalne, potwierdziłyby fakt, że narazie chcą nie chcąc, Rosją umowy dotrzymać.

Paasikivi jako realista rozumie dobrze wraz ze swym całym narodem, że niepodległość Finlandii wcale nie jest mocna. Na podstawie traktatu pokojowego Rosjanie posiadają bazę morską kilka mil od Helsinek i posiadają prawo korzystania z fińskich środków transportowych.

Mimo wszystko o połączeniu Finlandii z Zachodem nie ma mowy. Tego by Stalin nawet nie wytrzymał! Finlandia może tylko robić wszystko, by ją od Zachodu nie odciąć. Paasikivi jest z Zachodem w stałym kontakcie. Czytuje pilnie „The Times” i szuka rozrywkę i „mądrości” politycznej w lekturze dzieł historycznych. Czytuje je co wieczór przez co najmniej dwie godziny w językach oryginału: po francusku, angielsku, rosyjsku, niemiecku, szwedzku i fińsku.

JANISŁAW SZCZEPANIAK

Decentralizacja BIP-u

Od początku istnienia SPK przywiązywało wagę do zapewnienia członkom pewnego minimum opieki w postaci rzeczowych informacji i porad. Dla tego celu powstał BIP w Londynie, potem jego oddział w Edynburgu, wreszcie podobne placówki w Brukseli i Paryżu wzorowane na BIP-ie londyńskim. Idealne osiągnięcia nigdy nie są możliwe, w pewnym jednak stopniu te wykonańcwe organy SPK niewątpliwie spełniły swoją rolę.

Największe nasilenie spraw indywidualnych można było zaobserwować z początkiem 1947 roku i trwa ono dotychczas, wykazując lekką dążność do zmniejszania się. Jest to zrozumiałe, bo coraz więcej ludzi w taki czy inny sposób urządza swe życie na emigracji.

Nie jednak nie przemawia za tym, że sprawy te całkowicie wygasną. Ulegają one raczej przemianom. Tak np. w niektórych okresach górnicy zainteresowania emigracyjne, w innych wybijają się na czoło sprawy zatrudnienia, wciąż aktualne są sprawy poszukiwań, porady prawne i wiele, wiele innych.

Można tutaj przeprowadzić porównanie z dawną emigracją polską we Francji. Przyjeżdżała ona do kraju o warunkach ustabilizowanych, wiedziała co ją tam czeka, a jednak stała opieka konsulatów polskich była konieczna. Tę rolę w stosunku do emigracji politycznej spełnić winny organizacje społeczne.

Ograniczając się tutaj do terenu brytyjskiego, wysuwamy twierdzenie, że konieczna jest decentralizacja obsługi informacyjnej i opiekuńczej. Nie wszystkie sprawy można załatwić korespondencyjnie z Londynu, nie zawsze interesanci BIP-u mogą do Londynu przyjechać. Jest wiele spraw typowo lokalnych, jak np. jakiś zatarg w hostelu czy miejscu pracy, trudny wypadek zatrudnienia, uzyskanie tłumacza w sądzie — wszystko to wymaga kogoś na miejscu, kto mógłby szybko i osobiście pomóc.

Dochodzi do tego moment finansowy. SPK słusznie przeznaczyło duże sumy na omawianą działalność w okresie masowego występowania spraw wymagających porady i opieki. Chcąc pomóc wszystkim i wiedząc, jak wielu Polaków boryka się z trudnościami materialnymi — SPK zorganizowało biuro informacyjne na dużą skalę i dawało jego pomoc bezpłatnie, nawet nie tylko swoim członkom.

Srodki przyznane na ten cel wyczerpują się. Wprowadzone opłaty są bardzo niskie i mogą pokryć tylko część budżetu wydatków — prawdopodobnie nie więcej niż 25%. W konsekwencji Stowarzyszenie musi zredukować wydatki na BIP londyński, a to z kolei zmniejszy jego możliwości obsługi potrzeb członków.

Tymczasem spraw jest wciąż wiele. Trzeba poszukać praktycznego rozwiązania i nasuwa się ono w związku z powstawaniem prowincjonalnych „Domów Kombatanta”. Domy te są zakładane tam, gdzie powstało większe środowisko polskie. Mają one działać na zasadzie samowystarczalności t.j. opłaty za posilki czy noclegi winny pokrywać wszystkie ich wydatki.

Sądymy, że przy każdym „Domu Kombatanta” należało by powołać placówkę informacyjno-opiekuńczą. Składałaby się ona z referenta, który miałby w „Domu Kombatanta” swoje biuro. Musiałaby kosztować jak najmniej, referent mógłby jednocześnie prowadzić księgowość „Domu”, ewentualnie być

sekretarzem lokalnego Koła. Koszt utrzymania takiej placówki rozłożony na ceny posiłków i noclegów byłby minimalny, a korzyści bardzo poważne.

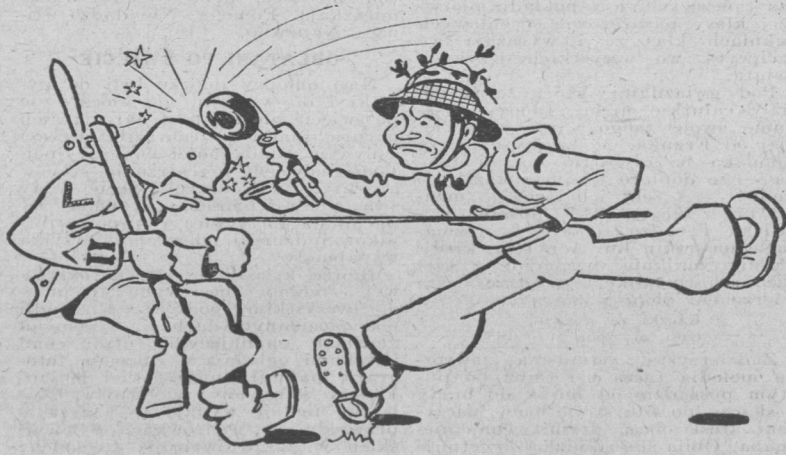
Pracownicy ci przechodziliby uprzednio przeszkolenie w BIP-ie centralnym. Załatwiliby oni wszystkie sprawy miejscowe, w sprawach trudniejszych komunikowaliby się z BIP-em w Londynie lub wprost tam je przekazywali.

Należało by wybrać ludzi właściwych. Najodpowiedniejsi byłiby prawnicy, władający dobrze językiem angielskim. Obsadzanie tych funkcji musiałoby się odbywać w drodze otwartego konkursu, a decyzje byłyby pobierane wyłącznie na podstawie realnych kwalifikacji kandydatów.

Projekt ten wychodzi na łamy „Polski Walczącej” w momencie, kiedy rozbudowa „Domów Kombatanta” jest bardzo aktualna. Byłoby ważne, ażeby ogół Stowarzyszenia zabrał głos w tej sprawie, interesującej jak najszerzej jego członków.

ADAM RUDZKI

Z humoru wojennego



W taki sposób karykaturzysta „Polski Walczącej” nasmiewał się z tzw. „drucików” czyli żołnierzy odpowiedzialnej i trudnej służby łączności.

Z Kraju

NORMA, NORMA...

„Norma”, „współzawodnictwo” — to słowa często spotykane w języku codzienności polskiej. Nie oznaczają one nic innego, jak tylko ten sam system, który już dawno jest stosowany w Sowietach, a który określa się mianem „stachanowszczyzny”. Ma on być wyrazem radości twórczości robotnika, a w rzeczywistości jest środkiem, który służy zwiększeniu wydajności, prowadzi do sztucznych i powierzychownych rekordów.

Stare przysłowie polskie powiada, że: „co nagle, to po diable”. I słusznie. To „współzawodnictwo”, to dążenie do największej „normy” wyrobionych metrów materiału czy wykonanych przedmiotów odbywa się zawsze kosztem jakości produkcji. Chodzi bowiem o ilość, nie jakość. Wystarczy obejrzeć choćby wyroby tekstylne, wykonane właśnie w tym „duchu współzawodnictwa”. Bełe płótna czy innej tkaniny będą najlepszym świadectwem niesłychanego niechlujstwa spowodowanego pośpiechem. Ale ponieważ chodzi o ilość wyrobionych metrów, nie o jakość towaru, więc wszystko jest jak należy...

Działacze reżymowi oraz prasa wpadają bardzo często w ton podniosty, i zachystują się liczbami, rekordami itd. Toteż dość często zdarza się im, że trochę nawet przegalopują w hasłach „stachanowszczyzny”. Oto „Życie Lubelskie” woła z patosem, że: „w ramach wyścigu pracy zlikwidujemy nie licencjonowane ogiery”. Nie jest nam wiadomo, jak ten wyścig z ogierami się udał, ale niepokoją nas rolnicy z okolicy Pucka, którzy — jak donosi „Dziennik Bałtycki” — „stanęli do współzawodnictwa i postanowili pokryć w 100% klacze”.

Stanowczo czcigodni obywatele z okolicy Pucka w współzawodnictwie przesadzają, wchodząc w nie swoje kompetencje.

„GROSZOWA” PRASA

Obywatel Grosz i w dodatku „generał” stale, na wszystkich konferencjach, na których spotyka się z dziennikarzami krajów wolnych, usiłuje dowiedzieć, że tylko w krajach znajdujących się w zasięgu Sowietów prasa jest niezależna, zaś w krajach zachodnich jest narzędziem w rękach podległych wojennych i nie wyraża opinii publicznej.

Wszyscy już dawno dobrze wiedzą, jaka jest prasa polska w Polsce, że jest kontrolowana, nawet kierowana.

Oto mamy przed sobą trzy dzienniki tej samej daty. Są to: „Robotnik”, „Głos Ludu”, „Dziennik Ludowy”. W każdym z tych dzienników tego samego dnia pojawia się artykuł, dotyczący misji hr. Bernadotte w Palestynie. Oto tytuły artykułów, poświęconych tej sprawie. Pierwszy dziennik: „Czyżby interesów broni Bernadotte w Palestynie”. Nafta i bazy wojskowe pod czułą opieką rozjemcy ONZ”. Drugi dziennik: „Bernadotte działa w interesie imperializmu anglo-amerykańskiego”. Trzeci dziennik: „O co chodzi hr. Bernadotte? O naftę i rurociągi dla USA i Anglii, nie o Święte Miasto”.

Inne pisma w tym samym dniu zamieściły artykuły o podobnych tytułach, gdzie takie słowa, jak: „imperializm anglo-amerykański”, „nafta”, „bazy wojskowe” powtarzały się niezmiennie, stosownie do okólnika i „groszowych” rozkazów na ten dzień napisanych.

CIEMNOŚCI W WARSZAWIE
I ŻARÓWKI W KRAKOWIE

Dużo krzyku podnosi reżym z powodu odbudowy Warszawy. Pewno, że cieszy nas każdy nowy dom zbudowany w Warszawie. Jest w tym świadczenie, że naród polski w najcięższych warunkach politycznych przejawia prężność, wolę trwania wbrew przeciwnościom. Smuci nas, gdy w tym odbudowującym się mieście dostrzegamy w olbrzymich brzydkich blokach pewne cechy podobieństwa do miast sowieckich.

Przedstawiciele reżymu bardzo chętnie przytaczają zawrotne cyfry, które mają obrazować odbudowę Warszawy. Ale cyfry nie zawsze dają obraz prawdziwy. Jest wiele zasadniczych braków, o których ojcowie miasta, stołecznej wolą milczeć. Po trzech latach gospodarki miejskiej w Warszawie w pewnych dzielnicach miasta nie ma w dalszym ciągu światła. Ludzie wędrują w ciemnościach, jak w najcięższych okresach Powstania. Reżymowcy nazywają to „kryzysem żarówkowym”. Dopiero teraz Elekrownia Warszawska przystąpiła do remontu oświetlenia. Uruchomiono już w tych zapomnianych dzielnicach pewną ilość lamp kinkietowych.

A jakie to dzielnice pozabwione są dotychczas światła? Oczywiście ani Aleja Stalina, ani Saska Kępa, ani część Warszawy, gdzie mieszkają dygnitarze „demokratyczni” i „ludowi”, tam „kryzysu żarówkowego” nie ma. Pozabawione światła są natomiast takie dzielnice, jak: Targówek, Grzybowska, Marymont, Powązki. To są właśnie te dzielnice, gdzie mieszkają robotnicy.

Nagminną plagą stała się w Polsce kradzież żarówek z sal publicznych, a w szczególności z tramwajów. Zarząd Tramwajów Miejskich w Krakowie wpadł na pomysł, który godny jest patentu. Żarówki znajdujące się w tramwajach zaopatrzone są w napis:

„Skradziona w Tramwajach Miejskich”.

Więc ani „Phillips”, ani „Tungsram”, ani „Osram”, tylko po prostu: „Skradziona”.

PICASSO WE WROCŁAWIU

We Wrocławiu zapowiedziany jest na okres 25—28 sierpnia Światowy Kongres Intelktualistów. Z zagranicy ma przybyć do Polski około 500 uczonych z całego świata. Spośród wielu nazwisk znanych osób ze świata intelektualnego wymienić należy takie, jak: Huxley, przewodniczący UNESCO, Bertrand Russell, Picasso, Joliot, Duhamel, Le Corbusier, Einstein i Henry Wallace, którzy nie będą mogli uczestniczyć w tych obradach, mają wygłosić w związku z tą okazją przemówienia radiowe, transmitowane na salę obrad.

W doborze zaproszeń nie zawsze decyduje wartość intelektualna osób. Uczeni i intelektualiści pomieszaani są z politykami gatunku Wallace’a, prokomunistycznego rozbijacza Partii Demokratów w Ameryce.

Jest rzeczą dość niezrozumiałą, że pewna część prasy polskiej wymieniając osoby, które mają przybyć do Wrocławia na zjazd intelektualistów na pierwszym miejscu wymienia delegację antynazistowskich intelektualistów niemieckich, jak: Anna Segers, Bernard Kellerman. A dotychczas prasa reżymowa chciała nas przekonać, że tylko na zachodzie przyznaje się Niemcom pierwsze miejsce.

To bardzo dobrze, że uczeni światowi zbiorą się właśnie w Polsce. Może będą mogli dostrzec mały okruch prawdy o narodzie, któremu odmawia się prawa do wolności. Ale nie ludźmy się. Obywatel Radkiewicz postara się, by program pobytu uczonych zachodnich w Polsce nie odchyłał się zbyt od szablonu uroczystości organizowanych w tej części Europy. „Intelektualiści” Radkiewicza będą mieli w okresie obrad kom zająć.

STUDIA WYŻSZE
ULEGNĄ REORGANIZACJI

Tak zwana Rada Główna do Spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego odbyła posiedzenie w Warszawie, na którym powzięta kilka uchwał, dotyczących reorganizacji szkolnictwa wyższego w Polsce.

Reorganizacji ulegną studia techniczne. Podstawą szkolenia wszystkich kandydatów na inżynierów ma być studium 3 oraz 3 i pół letni. Absolwenci tego studium otrzymują stopień inżyniera i uzyskują przygotowanie, kwalifikujące do natychmiastowego zatrudnienia w przemyśle. Stopień drugi, wyższy, nauk technicznych będzie dostępny dla tych inżynierów, którzy wykażą się odpowiednimi zdolnościami.

Reorganizacji mają też ulec studia lekarskie. Okres studiów teoretycznych ma się zamknąć w okresie 5 lat. Na praktykę szpitalną przeznaczają się 2 lata. W przygotowaniu nowych lekarzy kładzie ten nowy kierunek szkolenia nacisk nie tylko na wiedzę, ale i na zdolność wypełniania tak zwanych „zadań społecznych”. Słowo: „społeczny” jest tak dalece w obecnym reżymie nadużywane, że niewiadomo dokładnie, o co w nim chodzi.

W całej tej reorganizacji szkolnictwa wyższego jest w pewnym stopniu urzeczywistnienie projektów, istniejących już dość dawno, a mocno zarysowujących się w okresie działania Polski Podziemnej. Jest też duży wpływ, szczególnie w zakresie nauk technicznych, systemu szkolnego w Rosji Sowieckiej.

WIADOMOŚCI Z WARSZAWY

Teatr na wyspie w Łazienkach został odbudowany. Dawny charakter tego teatru został prawie całkowicie zachowany. Będzie on służył na przedstawienia oficjalne.

Spalony w czasie działań wojennych Szpital Sw. Łazarza został już częściowo odbudowany. Czynnym jest obecnie 120 łóżek. Po wyremontowaniu bocznych skrzydeł budynku czynnym będzie 350 łóżek. W czasie uroczystości poświęcenia szpitala dokonano odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci poległych. W czasie Powstania Warszawskiego Szpital Sw. Łazarza był terenem zacieklanych walk.

Dopiero za rok oddany będzie do użytku most kolejowy i część linii średnicowej. Kursowac tu mają pociągi elektryczne, które połączą Dworzec Centralny z centrum miasta.

Zarząd Miejski w Warszawie wzywa wszystkich właścicieli gruntów przeznaczonych do budownictwa prywatnego, do złożenia zobowiązania, że w terminie 1—3 lat właściciele tych gruntów wybudują na nich domy mieszkalne. Termin wykończenia jest uzależniony od wielkości zamierzonej budowy. Ci, którzy nie złożą wymagane zobowiązania lub w wyznaczonym terminie nie zabudują swych placów, tracą prawo własności i grunta ich będą wykorzystane przez gminę. Pierwsi zostaną wezwani właściciele gruntów niezabudowanych na Bielkach i częściowo na Mokotowie.

Na nacionalizację gruntów prywatnych — srodek doskonały. Na rozwiązanie problemu mieszkalnego w Warszawie — więcej niż wątpliwy.

STAZA

WIADOMOŚCI POŻYTECZNE

KOMUNIKATY

Zarząd Oddziału SPK — W. Brytania powiadomił Zarządy Okręgowy SPK o swym stanowisku, że Koła SPK urządzające uroczystość Święta Żołnierza winny zaprosić do współpracy Koła Pułkowe, reprezentujące idee żołnierskiego braterstwa broni.

* * *

Wydział Gospodarczy Oddziału SPK W. Brytania zawiadamia, że z dniem 1 sierpnia b.r. kol. Roman Adam Cieślowski objął referat pomocy w kupnie, sprzeżeniu i dzierżawie nieruchomości.

Biuro wspomnianego referenta znajduje się w Domu Kombatanta — 20, Queen's Gate Terrace, S.W.7. Godziny urzędowe: 9.30—17.00.

KURS FOTOGRAFICZNY

1. znajomość aparatu, jego części składowych, typów kamer oraz sprzętu fotograficznego,
2. chemia fotograficzna i prace laboratoryjne,
3. odbitki i powiększenia,
4. technika zdjęć portretowych i pleneru.

Czas trwania kursu 2 miesiące. Godziny wieczorne. Początek kursu 15 sierpnia 1948 r.

Zadaniem kursu jest przygotowanie do pracy zawodowej, przy czym największy nacisk kładziony będzie na ćwiczenia praktyczne.

Zapisy i bliższe informacje u kierownika kursu — codziennie od 10 do 1-szej, 181, Holland Road, W.14. Stacja kolejki Shepherdshush [Central Line] autobusy 49, 12, 17, 88. Telefon: PAR 97-82.

ANGIELSKI BYLBY LATWY...

Język angielski byłby łatwy, gdyby nie spotykane w nim co krok różne właściwe temu językowi powiedzonka, tzw. idiomy, które uniemożliwiają dosłowne tłumaczenie na język polski i na odwrót, a zmuszają do przyswojenia sobie „angielskiego sposobu myślenia”.

Aby ułatwić polskiemu uczniowi opanowanie tej trudności, Franklin Price, lektor głównego komitetu doradczego dla nauczania dorosłych w dośrodku brytyjskim, ułożył zgrabną i dowcipną książeczkę — podręcznik, p.t. „Idioms in a Nutshell”, w którym na każdej z 88 stron znajdują się tekst, idiom, pytania i przyszłowa angielskie a po przeciwnie stronie — to samo w tłumaczeniu na język polski [tłumaczył T.A. Szymański].

Jak wielka różnica może być w obu językach, niech świadczy takie pierwsze lepsze przykłady, zaczerpnięte z tej książki: „a thing falls flat” [rzecz pada płasko] — sprawa nie udaje się, albo: „it is once in a blue moon” [to jest raz na niebieski księżyc] — bardzo rzadko, raz na sto lat. Cóż dziwnego, że często nie rozumiemy potocznej mowy angielskiej, chociaż wydaje się nam, że dostatecznie opanowaliśmy język!

Przyswojenie sobie treści tej książki pozwoli nam uczynić wielki krok w naszych wiadomościach i kto wie, czy nie uważać, że naprawdę mówimy po angielsku.

Cena książki 3s. 6d. Można zamówić wprost u autora: Franklin Price, c/o PRC Headquarters, 25, Egerton Gardens, London, S.W.3.

KONKURSY

Zarząd Oddziału SPK — Italia ogłasza konkurs na stanowisko kierownika biura SPK w Rzymie:

Warunki:
1. Kandydat musi być członkiem SPK w Italii.
2. Konieczna znajomość w mowie i piśmie języka włoskiego, pożądana — angielskiego.

3. Konieczna znajomość bieglego pisania na maszynie.
4. Znajomość pracy kancelaryjnej.

Uposażenie miesięczne wynosi 20 tys. lirów.
Zarząd zastrzega sobie miesięczny okres próby.

Termin składania ofert — 31 sierpnia br. na adres Roma, S. Stefano Rotondo 9.

PODZIĘKOWANIE

Zarząd Oddziału SPK — Italia składa serdeczne podziękowanie Panu Ambasadorowi RP przy Watykanie, dr. Kazimierzowi Papęcie, Komitetowi Spół. Opieki nad Uchodźcami Polskimi w Italii, Panu Witoldowi Rządowskiemu, Delegatowi Towarzystwa Pomocy Polakom oraz ks. Bolesławowi Szklądziowi, Delegatowi Państwowej Komisji Pomocy Uchodźcom Polakom — za złożenie ofiar na rzecz dzieci b. żołnierzy polskich z obozu Forli.

POSZUKIWANIE

ZOFIA TYRAŁA, zam. Kaszów poczta Liszki, pow. Kraków, prosi wszystkich znajomych lub kolegów jej brata s.o. Adama Tyrała, sapersza z 5-go Baonu Saperów, poległego dnia 29 października 1944 r. w rejonie Bagno, Włochy, o podanie bliższych informacji o poleśnym z czołgu jego służby wojskowej. Prosimy o przekazanie tych wiadomości bezpośrednio zainteresowanej, albo też za pośrednictwem Biura Informacji i Porad SPK, 20, Queen's Gate Terrace, London S.W.7.

LIST DO ODEBRANIA

P. Zbigniew Adamowicz ma do odebrania w BIP-ie list nadany przez p. Zienowicę, 37, Rushbury Lane Bushbury nr. Wolverhampton.

N A S Z E Z N A N I E

STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATANTÓW

Z uchwał Rady Głównej Najbliższe cele SPK

Rada Główna SPK na dorocznym zebraniu w lipcu b.r. uchwaliła dwuletni plan pracy oraz finansowo-gospodarczy, zawierając w nim te cele, ku którym będzie przede wszystkim dążyła działalność Stowarzyszenia w ciągu najbliższych dwóch lat. Przytaczamy je poniżej.

— **Nadrzędnym celem Stowarzyszenia, określonym jego Statutem, jest zespolenie wysiłku dla dobra Polski i ogółu członków w dziedzinie ideowej, kulturalnej i społeczno-gospodarczej.**

— **Jako cele szczególne, wymagające specjalnej troski w okresie najbliższych dwóch lat wysuwają się:**
— zatrudnienie — zorganizowanie domów i ognisk w środowiskach zatrudnionych na obczyźnie b. żołnierzy polskich — zapewnienie życia ideowego i kultury oraz słowa polskiego w tych środowiskach.

1. **Zatrudnienie.** Działalność Stowarzyszenia w zakresie zatrudnienia winna wyrazić się:

a) **We współdziałaniu w akcji osiedleńczej z wszystkimi polskimi, obcymi i międzynarodowymi organizacjami i instytucjami, powołanymi dla tego zadania.** W tym zakresie na pierwszy plan wysuwa się sprawa osiedlenia w innych krajach członków SPK wciąż jeszcze przebywających w Austrii, Niemczech i na innych terenach zagrożonych.

b) **W pomocy w znalezieniu pracy jak najbardziej odpowiadającej kwalifikacjom i zainteresowaniom poszukujących pracy, w granicach możliwości kraju osiedlenia.**

c) **W opiece prawnej i ochronie interesów osiedlonych i zatrudnionych we współdziałaniu z właściwymi czynnikami krajów osiedlenia i międzynarodowymi oraz związkami zawodowymi.**

d) **We współdziałaniu z właściwymi instytucjami lokalnymi i międzynarodowymi, publicznymi i społeczno-charytatywnymi celem zapewnienia opieki materialnej dla członków Stowarzyszenia niezdolnych do pracy.**

e) **Własne domy, kombatantki winny powstawać jedynie w tych ośrodkach, w których dostatecznie wielka liczba członków Stowarzyszenia zapewni co najmniej ich samowystarczalność gospodarczą.**

f) **W innych ośrodkach, przy przestrzeganiu tej samej zasady samowystarczalności, dążyć należy do zorganizowania domów polskich wespół z wysiłkiem wszystkich polskich niepodległościowych organizacji społecznych.**

g) **Tam, gdzie powstanie domu jest niemożliwe lub niecelowe, tworzyć należy kombatantki lub mieszane ogniska polskie.**

3. **Życie ideowe i kulturalne.**
a) **Akcja ideowa i kulturalna ce-**

lem właściwego wykorzystania użytych na nią środków oraz skoordynowania jej winna być prowadzona na wszystkich szczeblach organizacyjnych łącznie z wszystkimi zainteresowanymi w tej akcji organizacjami i instytucjami polskimi.

b) **Samodzielną akcją kulturalno-osiadłościową prowadzi SPK jedynie w takich ośrodkach, gdzie nie ma innych polskich organizacji społecznych lub gdzie współdziałanie z innymi organizacjami okaże się niemożliwe.**

c) **Samodzielne organizowanie szkolnictwa ogólnego lub zawodowego, które obciążałoby fundusze Stowarzyszenia, przekracza możliwości Stowarzyszenia w okresie wykonania planu dwuletniego.**

d) **Na wszystkich szczeblach organizacyjnych winna być prowadzona akcja informacyjno-prasowa, która**

1) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów czasopiśmiennictwa i prasy polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

2) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

3) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

4) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

5) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

6) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

7) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

8) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

9) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

10) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

11) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

12) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

13) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

14) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

15) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

16) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

17) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

18) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

19) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

20) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

21) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

22) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

23) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

24) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

25) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

26) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

27) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

28) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

29) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

30) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

31) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

32) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

33) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

34) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

35) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

36) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

37) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

38) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

39) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

40) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

41) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

42) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

43) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

44) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

45) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

46) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

47) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

48) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

49) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

50) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

51) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

52) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

53) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

54) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

55) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

56) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

57) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

58) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

59) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

60) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

61) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

62) **zwiększy liczbę czytelników i subskrybentów prasy i literatury polskiej, w szczególności w środowiskach b. żołnierzy i ich rodzin, w których jest to szczególnie pilne;**

KOMUNIKATY

BIURO INFORMACJI I PORAD SPK
20, Queen's Gate Terrace, London S.W.7.

Oddział w Edynburgu:
11, Drummond Place, Edinburgh 3

Praca

PRACA DLA KOBIET. Zarząd Hostelu w rejonie Coventry przyjmie do pracy w charakterze kelnerki itp. kilka kobiet. 48 godzinny tydzień pracy. Warunki: mieszkanie i utrzymanie oraz £2.1.6 tygodniowo. Wiek kandydatek obojętny i znajomość angielskiego nie jest wymagana. W administracji hostelu pracuje już kilku Polaków.

PRACA W SANATORIUM DLA KOBIET. Sanatorium w Surrey potrzebuje 5 do 6 kobiet do pracy w obsłudze sanatorium [sprzątanie, pomoc ogólna, utrzymywanie porządku itp.]. Sanatorium jest własnością samorządową, gwarantowane są więc warunki płacy pracy na odpowiednim poziomie w zależności od kwalifikacji i wykonywanych funkcji. Zgłoszenia kierować do Działu Zatrudnienia BIP-u, Londyn.

PRACA DLA MECHANIKA. W firmie mechanicznej w Szkocji w Dumfries jest praca dla mechanika, na którą Polak może być przyjęty. Zgłoszenia i bliższe szczegóły w Oddziale edynburskim BIP-u, 11 Drummond Place, Edinburgh 3.

PRACA W PRALNI CHEMICZNEJ. Pralnia chemiczna w Dumfries [Szkocja] przyjmie 5 do 6 pracowników różnego typu. Zgłoszenia i bliższe szczegóły w oddziale edynburskim BIP-u, adres jak wyżej.

PRACA DLA KOBIETY W FIRMIE HANDLOWEJ. Szkocka firma handlowa gotowa jest przyjąć inteligentną pracowniczkę polską ze znajomością języka angielskiego. Wymagana łatwość i umiejętność obcowania z klientami. Zgłoszenia i bliższe szczegóły w oddziale edynburskim BIP-u, adres jak wyżej.

BEZPŁATNA POMOC OPTYCZNA I DENTYSTYCZNA

Od dnia 5 lipca br. każdy mieszkaniec W. Brytanii jest uprawniony również do bezpłatnej pomocy dentystycznej i optycznej.

By korzystać z bezpłatnej pomocy dentystycznej wystarczy zgłosić się z wizytą do dentysty zapisanego na liście dentystów ubezpieczalni, który chce danej osobie leczyć. Pacjent winien ze sobą zabrać National Registration Identity Card. Liście dentystów ubezpieczalni można otrzymać w każdym urzędzie pocztowym.

Dentysta, do którego pacjent się zgłosi, da mu do podpisania formularz, którego część odda pacjentowi, jako dowód, że został u niego zarejestrowany w ramach National Health Service. Zgłaszający się o pomoc pacjent musi zaznaczyć, że chce być leczony bezpłatnie. Po skończonym leczeniu dentysta da pacjentowi do podpisania ponownie formularz, stwierdzający, że zabieg lub leczenie dentystyczne zostało zakończone.

Dentysta orzeknie, jaka pomoc dentystyczna będzie potrzebna. Zarówno ta pomoc, jak i dostarczenie lub wstawienie sztucznych zębów względnie szkieł są bezpłatne. O ile pacjent domaga się kosztowniejszego leczenia niżli to, jakie dentysta uzna za konieczne, musi podpisać odpowiedni dokument i wówczas musi pokryć koszt tej dodatkowej pomocy dentystycznej.

Lekarstwa zapisane przez dentystę i zakupione w aptekach, pracujących w ramach National Health Service, można otrzymać bezpłatnie. W początkowym okresie mogą istnieć pewne trudności w korzystaniu z bezpłatnej pomocy dentystycznej i wielokrotnie trzeba będzie czekać w kolejce. Pierwszeństwem będą miały kobiety ciężarne i karmiące, dzieci w wieku poniżej lat 5 oraz dzieci w wieku szkolnym.

By móc otrzymać bezpłatne okulary, trzeba najpierw otrzymać od swego lekarza domowego skierowanie do zbadania oczu bądź to przez lekarza specjalistę, bądź to przez optyka [adres ich można znaleźć w każdym urzędzie pocztowym]. Z uzyskaniem od lekarza zaświadczeniem należy zwrócić się do wybranego przez siebie lekarza specjalisty lub optyka dla zbadania oczu, zabierając ze sobą National Registration Identity Card. Po zbadaniu oczu badający da do podpisania formularz, będący podstawą uzyskania dla niego wynagrodzenia z odpowiedniego funduszu National Health Service. Do dalszego badania oczu nie trzeba już skierowania lekarza domowego.

W razie gdy lekarz specjalista lub optyk orzeknie, że pacjent potrzebuje okularów, otrzyma on przez pocztę receptę, z którą uda się do sklepu z okularami [pracującego w ramach National Health Service] i tam okulary te otrzyma bezpłatnie. W początkowym okresie mogą istnieć trudności z dostarczeniem oprawy do okularów, pacjenci jednakże mogą zabrać ze sobą posiadaną przez siebie oprawę lub zamówić ją na własny koszt.

W ciągu pierwszych dwu lat ro zbadaniu oczu w razie zniszczenia okularów pacjent może udać się do jakiegokolwiek sklepu optycznego [pracującego w ramach National Health Service] z prośbą o bezpłatną ich naprawę lub zamianę, chyba, że uszkodzenie ich nastąpiło z winy pacjenta. Po dwu latach w razie konieczności uzyskania nowych okularów należy ponownie zwrócić się o zbadanie oczu w sposób wyżej podany.

Sport w SPK

Doceniając w pełni znaczenie sportu i przywiązując dużą wagę do upowszechnienia go i udostępnienia jak najszerszym rzeszom kombatantom, Rada Główna:

1) **zaleca Zarządowi Głównemu dalszą bliską współpracę z Radą Wychowania Fizycznego i Sportu, jako celem fachowym.**

2) **zaleca Oddziałom utworzenie referatów wychowania fizycznego w**

ich Zarządach oraz pobudzanie i popieranie inicjatywy w zakresie sportu w wszystkich ogniskach SPK.

3) **wła za uznanie inicjatywę skierowaną na uchodźstwie „Polskiej Odnaki Sportowej” i potwierdza decyzję Zarządu Głównego powziętą na posiedzeniu w dniu 24.VI.1948 r. w sprawie podjęcia się przez SPK organizowania prób i nadawania odznak POS.**

4) **zaleca Oddziałom zorganizowanie na ich terenach jeszcze w bieżącym sezonie letnim prób POS według Instrukcji rzeczonych przez Zarząd Główny.**

KRÓLOWA SPORTÓW

Biegiem maratońskim i skokiem wżwyz pań zakończył się olimpijski program w lekkiej atletyce — królowej sportów. Pobito w niej 13 rekordów olimpijskich, stoczono szereg dramatycznych i przepięknych walk, ale ani razu nie zdołano poprawić rekordu światowego. Trudno się dziwić. Rekordy są wyrubowane do granic możliwości ludzkich, ustanawia się je w rzadkich chwilach wyjątkowej dyspozycji, przy doskonałej pogodzie i wszelkich sprzyjających warunkach a Olimpiada przeważnie takich nie daje, bo termin jej jest sztywny, pogoda jak Bóg zdarzy (a zdarzył nie najlepiej), zbyt wielkie napięcie nerwowe częściej odbiera niż dodaje sił.

Nad całością walk górował bez przerwy wielki cień przewagi Stanów Zjednoczonych, którym od czasu do czasu tylko zagroziła Szwecja. Niespodziewanie dobrze wypadła Francja i Włochy. W Brytanię, jak na gospodarza, nie wyszła najlepiej, niewesoło wygląda bilans potężnej dotąd Finlandii.

Z ciekawszych konkurencji ostatnich dni na czoło wybił się dziesięciobój i bieg maratoński.

DZIESIĘCIOBÓJ

Jest to konkurencja specjalnie ciężka i wymagająca dużej wszechstronności. W ciągu dwu dni trzeba odbyć następujące konkurencje: dzień pierwszy — 100 m, skok w dal, pchnięcie kulą, skok wżwyz, 400 m; dzień drugi — 110 m przez płotki, rzut dyskiem, skok o tyczce,

rzut oszczepem i 1500 m. Za każdą konkurencję otrzymuje się punkty, które w sumie dają ostateczny wynik.

Dziesięciobój był tym jeszcze ciekawszy, że startowało w nim trzech Polaków, z których Adamczyk walcząc jak równy z równym z najlepszymi i wśród 37 współzawodników do ostatka miał szansę na punktowane miejsce. Niestety bardzo słaby oszczep i jeszcze słabsze 1500 m pozbawiły go szansy. Wyładował ostatecznie jako dziewiąty z 6712 punktami.

Adamczyk urodził się i wychował w Niemczech, ma lat 27 i doskonałe warunki fizyczne. Gdy opamięta jeszcze styl kilku konkurencji, będzie groźny dla każdego. Najlepsze jego wyniki to skok w dal (7.08 m), 110 przez płotki (15.8), skok wżwyz (1.75), 400 m (52.5), pchnięcie kulą (13.20), skok o tyczce (3.40).

Drugi Polak, młody Kuzmicki, zajął czternaste miejsce z 6153 punktami, trzeci, stary Gierutto, dziesiętnaste miejsce z 6106 punktami. Zwycięzcy 17-letni Amerykanin Mathias, zdobywając 7100 punktów z „groszami”. Drugi Francuz Heinrich, trzeci Amerykanin Simmoas.

42 KILOMETRY 195 METRÓW

Gdy w starożytnych czasach miała Grecja odnieść historyczne zwycięstwo nad potężną Persją, bijąc inwazyjne armie na polach maratońskich, goniec grecki, gorący jeszcze od zmagania w walce, podjął bieg w kierunku Aten, by do stolicy zanieść czym prędzej radosną wieść o zwycięstwie. Dobięgi i padł martwy po morderczym wysiłku.

W roku 1896 wznowiono idee olimpijską i rozegrano pierwsze igrzyska w Atenach. Historycy ustalili dokładnie, że przestrzeń pokryta przez legendarnego Greka, wynosi 42 kilometry 195 metrów. Dystans ten stał się obowiązujący a wspaniały czyn bezimiennego żołnierza dał początek biegiem maratońskim, które są szczytowym punktem każdej olimpiady, stanowią teren dramatycznych walk i są marzeniem każdego biegacza. W czasie pierwszych igrzysk wielkie chwile przeżyła Grecja, gdy nieznany nikomu pasterz Louis wbiegł pierwszy na marmurowy stadion w Atenach i zdobył laur olimpijski.

Gdy w sobotę, dnia 7-go sierpnia br., padł strzał startera i 41 biegaczy ruszyło w daleką drogę, trudno było przewidzieć, kto zwycięży. Anglicy liczyli na Hollena; bardzo groźnie przedstawiali się Szwedzi; wielu przypuszczano, że pokona wszystkich Finn Heino, rekordzista świata na 10 kilometrów (który nie ukończył tego biegu na obecnej olimpiadzie); większość przepowiadała zwycięstwo Koreańczyków, z których jeden był drugi na olimpiadzie w Berlinie (1936 r.), startując wtedy w barwach Japonii

Pierwsze meldunki z trasy przyniosły sensację. Prowadził nieznany Belg Gailly, tuż za nim Chińczyk, trzeci Francuz. Do 30-go km Belg trzymał się na czele, aż wreszcie na 35-ym km wyminął go Koreańczyk Choi.

Ten zwycięzca... począł szepać na trybunach. Radosne okrzyki podniosły się z kąta argentyńskiego, bo dwóch biegaczy południowej republiki dołączyło do czołówki. Nadzieja brytyjska, Holden, wycofał się, ale drugi Brytyjczyk Richard szedł dobrze.

Nadeszły ostatnie kilometry i wreszcie wśród największego napięcia megafony podały, że pierwszy biegacz zbliża się do stadionu i jest już w Alei Olimpijskiej. Jeszcze chwila i w bramie stadionu ukazała się czerwona koszulka Belga. Biegł ostatkiem sił, prawie nieprzytomny z wysiłku. Skręcił w prawo, chciał stanąć, sędziowie wskazali mu, że musi jeszcze przebiec ostatnie okrażenie.

Nagle huragan oklasków wstrząsnął stadionem. Na bieżnię wpadł drugi biegacz w barwach Argentyny. Szybko zaczął doganiać ślaniającego się Belga. Gdy miał go, stadion znowu porwał się na nogi. W bramie ukazał się trzeci biegacz, Anglik Richards. I ten również dobiegł i minął Belga, wychodząc na drugie miejsce. Belg Gailly dobiegł wreszcie jako trzeci, upadł na me-

cie i przez długi czas nie mógł przyjąć do siebie. Koreańczyk Choi wycofał się w końcowej fazie biegu. Heino przedydził dziesiąty. Zwycięzca, Argentyńczyk Cabrera, miał czas: 2 godziny 34 minuty 51.6 sek. Powtórzył on sukces swego rodaka Zabali, który wygrał bieg maratoński w roku 1932 na olimpiadzie w Los Angeles.

WYNIKI POLAKÓW

Lomowski spełnił swe obietnice i zajął czwarte miejsce w pchnięciu kulą, osiągając 15.43. Pobili go tylko trzej Amerykanie. Nowakowa skakała w dal słabo i nie weszła do finału. W ogólnym bilansie nie zdobyliśmy żadnego medalu olimpijskiego a jedyną naszą niezlę miejsca to: Wajsońska (czwarta w dysku) i wspomniany Lomowski.

OFICJALNA PUNKTACJA W LEKKIEJ ATLETYCE

Licząc 3 punkty za złoty medal, 2 za srebrny i 1 za brązowy, punktacja za całość lekkiej atletyki (męskiej i kobiecej) przedstawia się następująco:

St. Zjednoczone 52, Szwecja 26, Holandia 17, W. Brytania 17, Włochy 13, Australia 13, Francja 13, Węgry 9, Finlandia 7, Jamajka 7, Argentyna 5, Czechy 5, Belgia 4, Austria 4, Szwajcaria 3, Ceylon 2, Kanada 2, Norwegia 2, Jugosławia 2, Panama 2, Dania 1. 32 narody pozostały bez punktów.

W konkurencjach kobiecych najlepiej wypadła Holandia (15 p.) przed W. Brytanią (8 p.).

JUGA

Soradnik Poolowy

Z chwilą kiedy potraktujemy go jako hazard — możemy być pewni, że stanie się on źródłem nie tylko rozczarowań, ale i przykrych doświadczeń w sensie straty pieniędzy. Tylko ludzie posiadający duży zasób wiadomości z zakresu matematyki poolowej oraz świetnie obeznani z możliwościami poszczególnych zespołów piłkarskich mają prawo grać wysokimi stawkami, a i w tym wypadku — tylko stawkami, leczącymi w zakresie ich możliwości finansowych. Przekroczenie tych możliwości, granie „nad stan”, może zakończyć się katastrofą.

Tylko uparte „inwestowanie” nawet bardzo małymi sumami może dać spodziewane rezultaty. Gra wysoka — to specjalna umiejętność, której nabywa się z latami.

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że Polacy inwestują w poszczególne poolach duże stawki, ale także nie jest dla nikogo tajemnicą, że w liczbie wielu Polaków, którzy wygrali kilkudziesięcioletnie czy nawet kilkudziesięcioletnie fortuny — 90% stanowili ci, którzy robili wkłady niezbyt wysokie, bo kilkuzylingowe. 40.000 dywidenda zdobyta przez Polaka-lotnika p. Kalinowskiego przysłała w grze, w której zainwestował on poniżej 10s. Nie spotkałem jeszcze takiego rodaka, grającego sumami po kilka funtów tygodniowo, któryby mógł poszczycić się jakimś sukcesem poolowym. Wynika to z faktu, o którym powiedziałem wyżej — gra wysoka jest rzeczą daleko bardziej skomplikowaną a gracz inwestujący wielkie sumy zbyt sugeruje się potęgą swoich funtów, by, przy słabej na ogół umiejętności permutowania i słabej znajomości drużyn angielskich, mógł trafić właściwie.

Nie dla tych chce prowadzić ten dział. Moje uwagi skierowane będą do tych, którzy inwestują małe sumy w sposób rozsądny i przez długi okres wyczekiwać na sukces.

Szczupłość miejsca przeznaczonego na „Poradnik Poolowy” sprawia, że nie będę mógł wczepać tematu aktualnego w danym tygodniu. Ograniczę się, przynajmniej narazie, do omawiania tylko tych spotkań, które stanowią „problem” danego tygodnia rozgrywek piłkarskich oraz do omawiania rozwiązań permutacyjnych najbardziej typowych. W dziale odpowiedzi redakcji „Poradnika Poolowego” omawiać będę wszystkie interesujące dane Czytelnika sprawy.

Wszelką korespondencję w sprawach poolowych kierować proszę na Redakcję

„Polski Walczącej” z wyraźnym dopiskiem w lewym dolnym rogu koperty: Pool.

E. M. SOKOPP

* * *

Gry poolowe pierwszego tygodnia sezonu oparte są wyłącznie na meczach szkockich. Nie jest tych spotkań wiele. Firmy poolowe na skutek tego wprowadziły do swoich kuponów system przewidywania wyników całego spotkania [full time] oraz niezależnie od tego wyników spotkania do przerwy [half time]. Jest to utrudnienie poważne, zwłaszcza dla tych, którzy nie stawiają symboli poolowych „na rozszczęcie”, lecz trypują mecze według różnorodnych zasad porównywania wartości walczących z sobą partnerów.

Dla tych względów nie radzimy naszym Czytelnikom gry w biejącym tygodniu, radzimy natomiast przeniesienie swoich stawek, z biejącego tygodnia na tydzień przyszły, gdy wystartują drużyny lig angielskich. Wówczas powiększy się ilość spotkań i system przewidywania wyników do pauzy przestanie obowiązywać.

Dla tych jednak, którzy upierają się przy grze pierwszej, dajemy poniżej nasze typy.

A teraz uwaga ogólna: prosimy pamiętać o jednym — rzeczoznawca poolowy nie jest nieomylny. Gdyby tak było, napewno nie paraby się publicystyką, natomiast grałby na poolu na swój rachunek. Nikogo nie namawiamy do posługiwania się bez zastrzeżeń naszymi typami — niech nasze przewidywania służy jako podstawa do dyskusji — ostatnie słowo powinno należeć zawsze do tego, który inwestuje pieniądze w grze.

NASZE TYPY

Wygrane gospodarzy:

- Dund e
Hibernian
Third Lanark
Dumbarton
Kilmarnock
Celtic

Wygrane gości:

- Rangers
Hamilton
Queens Park
Leith Athl.

Remisy:

- Falkirk — Q. of South
St. Mirren — Clyde
Brechin C. — Airdrie Res.
Partick — Albion Rov.

REDAKCJA „PORADNIKA POOLOWEGO”

poleca:

“FORECAST INVESTMENTS”

prowadzony przez zespół ekspertów poolowych, forecasterów i rzeczoznawców permutacyjnych.

Nie musisz znać się na poolach — Forecast Investments wypełni Ci kupon. Nie ponisz żadnych kosztów, stawka do gry będzie jedynym Twoim wydatkiem. Grając na kuponach zbiorowych — zwiększysz swoje szanse.

Forecast Investments wysła swoje prospekty oraz warunki gry bez zobowiązań po nadesłaniu adresu.

Pięć schematów gry do wyboru w tym schemat gry asekuracyjnej stanowią całkowitą nowość w grze poolowej.

Korzystaj z pośrednictwa „Poradnika Poolowego” w przesłaniu Ci szczegółów na temat propozycji Forecast Investments, pisząc na adres Redakcji „Polski Walczącej” [Pool], [20, Queen's Gate Terrace, London S.W.7.]

Pierwsza gra w Forecast Investments odbędzie się w przyszłym tygodniu. Nie zwlekaj — napisz natychmiast.

Z polskiego lotnictwa do kopalń brytyjskich



“Wybrałem górnictwo, gdyż daje ono możliwości wykorzystania mej znajomości mechaniki, zapewnia dobrą przyszłość i płacę.”

Ryszard Purta

Ryszard Purta jest jednym z ponad 6.000 ochotników-Polaków, którzy zapewnili sobie przyszłość wstępując do największej gałęzi przemysłu brytyjskiego—górnictwa węglowego. Szeroki program mechanizacji tego przemysłu daje duże możliwości szczególnie ludziom obznajomym z mechaniką. Obecne udogodnienia obejmują płatne przeszkolenie, którego stawki równe są płacy robotnika pracu-

jącego na powierzchni, zagwarantowany pełny tydzień roboczy w ciągu całego roku oraz minimalny tygodniowy zarobek w wysokości £5.15 o za pracę pod ziemią. Również i Ty możesz z udogodnień tych korzystać. Masz prawo opuścić swą obecną posadę, jeśli nie pracujesz w rolnictwie, by przejść do górnictwa. Pracuj wraz z rodakami i swymi brytyjskimi sprzymierzeńcami w angielskich kopalniach.

*ZGŁOSIĆ SIĘ NA GÓRNIKA

— są to ludzie, których W.

Brytania STAŁE potrzebuje

* Jeśli Cię to interesuje, zwróć się do swego Dowódcy lub urzędnika Ministerstwa Pracy i Służby Narodowej przydzielonego do Twojego obozu, albo też do któregośkolwiek Biura Pośrednictwa Pracy lub kopalni.

Ministerstwo Pracy i Służby Narodowej oraz Narodowa Rada Węglowa.

Kupujcie

W FIRMACH OGŁASZAJĄCYCH SIĘ W „POLSCIE WALCZĄCEJ”!

Uczcie się angielskiego teraz! Kursy elementarne, średnie i dla zaawansowanych, przygotowania do wszystkich egzaminów, nauka wymowy. Kursy języka hiszpańskiego i portugalskiego dla wyjeżdżających do Ameryki Południowej. Od godz. 9 rano do 9 wieczór. THE LONDON SCHOOL OF ENGLISH OF ENGLISH 319, Oxford Street, London, W.1. Tel.: MAY 2120 Nauczamy wszystkich języków

FUTRA wszelkiego rodzaju, nowe po bardzo przystępnych cenach znajdujesz u polskiego kuśnierza [przedtem w Paryżu]. Również futra mało używane. Przeróbki, naprawy wykonuje szybko i solidnie. K. HANDEL 6, Southampton Place, London W.C.1. [Holborn kolejka podziemna] Telefon: HOL—9706 Wykorzystaj sezon letni Zakład zamknięty od 6 do 14 sierpnia z powodu wakacji.

Jedyna firma brytyjska upoważniona do wykonywania zamówień na papierosy bezpośrednio ze składów w Polsce

C. DICK & C. M. LEWARDEN tobacconists

165, Edgware Rd., London W.2 Tel. AMB. 4721

obsługuje polskich klientów z W. Brytani i innych krajów europejskich. Papierosy produkcji brytyjskiej, Virginia, large size, opakowanie exportowe w blaszanych pudełkach. Cena z dostarczeniem do domów w Polsce 63 szylingi za 1000 szt. Można zamawiać w ilościach począwszy od 200 szt., a następnie 400, 600, 800 i 1000. Szybka dostawa. Oryginalne pokwitowania. Odbiorcy w Polsce nie ponoszą żadnych dopłat ani opłat celnych pod gwarancją naszej firmy. Najlepsza, najszybsza i najskuteczniejsza pomoc rodzinie.

KRAWIEC MĘSKI I DAMSKI wykonuje zamówienia z materiałów własnych i powierzonych — również przeróbki. J. STRZELCZYK 7, Cambridge Avenue, Kilburn, London, N.W.6. — Tel.: MA1 6179

Pióra wieczne i naprawa zegarków z gwarancją A S T E L T D. 62, Oxford Street, London W.1. 1-sze piętro, drzwi nr. 9.

P. & B. SUPPLY CENTRE LTD.

pracująca pod kontrolą Funduszu Rodzin Wojsk, wysła paczki do Polski: odzież, żywność, lekarstwa etc. po cenach najniższych.

Po cenniku bezpłatnie prosimy pisać na nowy adres: 56 Draycott Place, London S.W.3 [własny dom]

Sprzedaj detalizna i wzory: Basement Klubu „Białego Orła” 2 Albert Gate, S.W.1.

Dochód przeznaczony na pomoc wdowom i sierotom w Polsce.

WYDAJE „FIGHTING POLAND” TRUST

ADRES REDAKCJI (Editorial Offices): 20, Queen's Gate Terrace, London S.W. 7, Tel. WESTERN 0747 wewn. 10. W poniedziałki i piątki. Tel. Slough 21230. Redaktor przyjmuje w środy w godzinach 3—4 (Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku).

WARUNKI PRENUMERATY: z przesyłką pocztową w Wielkiej Brytanii kwartalnie 8 sh., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie \$1.00 c. (Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „Fighting Poland” Trust pod adresem Administracji).

GENY OGŁOSZEŃ: 1 cal przez jeden łam — £1.10.0 (\$5). Zarezerwowane miejsce 50 proc. drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100 proc. drożej. Ogłoszenia drobne: jednokrotne 9d. za słowo, dwukrotne 1s. za słowo, trzykrotne 1s. 6d. za słowo. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy: jednokrotne 6d., dwukrotne 9d., trzykrotne 1s. za słowo. Poszukiwania osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.

ADRES ADMINISTRACJI: 160 Earls Court Road, London, S.W.5. Tel. FR0isher 3881. (Przy wszelkiej korespondencji, przekazywaniu pieniędzy, zmianie ilości prenumerowanych egzemplarzy itp. prosimy o podawanie dokładnego adresu, a przy zmianie adresu — o podawanie również starego adresu).